PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 184 Lwów, niedziela 13 sierpnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Jakie zmiany są pilniejsze?

Można śmiało postawić pytanie, czy proklamowana przez p. Sławka zmiana konstytucji jest naprawdę programem sanacji na najbliższą przyszłość, czy tylko hasłem odświętnem, rzuconem w czasie uroczystości legjonowej dla wywołania dyskusji i ruchu w tym celu, aby odwrócić uwagę od innych, codziennych dolegliwości, których i legjonistom — tym nieuprzywilejowanym — także nie brak. Od kilku lat zjazdy legjonistów stały się pustą formalnością, osłabioną jeszcze wskutek ubytku dawnej ich głównej atrakcji. A tu trzeba zrobić jakiś ruch, wystąpić przeciw zniechęceniu, stłumić objawy buntu — przykładem historje na gruncie lubelskim — słowem, dać szarej braci coś, co zastąpiłoby im bodaj na jakiś czas rozważania dla „szczytów" niebardzo wygodne.

Rzucono tedy hasło i czekano na efekt. I doczekano się mało pomyślnego echa, gdyż z wyjątkiem prasy sanacyjnej — i to nie w komplecie — nie odezwały się inne niż wysoce krytyczne głosy. Jeżeli mowa niedzielna miała być tą bombą, która miała rozsadzić zgodną w opozycji olbrzymią część społeczeństwa, to efekt był zgoła inny, cała opozycja, ta opozycja, która z pełnem prawem może się uważać za odpowiednik opinji publicznej, powiedziała: nie i to nie słownie, lecz z ważkiemi argumentami.

Pomijając wszystkie inne względy, przemawiające przeciw takiej zmianie konstytucji, którą p. Sławek ogłosił jako najbliższe i najpilniejsze zadanie sfer rządzących i rząd popierających, należy zadać tym sferom decydujące pytanie, czy obecna pora jest odpowiednią dla takiej zmiany, czy niema w Polsce rzeczy i spraw, wymagających pilnej i szybszej zmiany, aniżeli konstytucja. Każdy przyznaje, że konstytucja nie jest doskonałą i — jak każde dzieło ludzkie — po 10-letniem przeszło istnieniu wymaga odnowienia. Czy jednak takie czy inne zmiany zmienią cokolwiek w interpretowaniu konstytucji? Już sam fakt, że głównym autorem nowej konstytucji jest p. Car, wskazuje na tendencje, wynikające z jej nowego brzmienia — p. Car, jako mistrz w interpretowaniu, niewątpliwie wprowadzi tyle i takie kauczukowe przepisy, że będzie można z nową konstytucją wyprawiać znane hocki-klocki, jak ze starą.

Nie trzeba być zasadniczym przeciwnikiem jakichkolwiek zmian, aby sobie powiedzieć — powtarzamy — że mamy wiele rzeczy, wymagających zmiany zaraz i koniecznie. Ot, taka sobie finansowa strona państwa — miarodajne czynniki usiłują machnięciem ręki, domowemi środkami i nieuzasadnionym optymizmem zaciemnić tę sprawę w oczach opinji, przedstawiając ją jako wprawdzie niedogodność i przykrość, ale nie traktują jej wcale tak, jaką w rzeczywistości jest, t. j. jako niebezpieczeństwo. Ich nie przeraża ani 300, w najlepszym razie, miljonowy deficyt w tym roku, ani z pewnością większy w przyszłych, ich nie zastanawia fakt, że jesteśmy jedynem chyba państwem, które nie ma finansowego oparcia o zagranicę; dla nich nieistotnem jest, że monopole i przedsiębiorstwa państwowe stają się coraz mniej wydatnemi źródłami dochodów; dla nich jest widocznie normalną rzeczą, że zaległości podatkowe rosną w tak szybkiem tempie, że trzeba co parę lat eksperymentować z odpisami, rozkładaniem na raty i t. d., aby ratować pozory, że skarb ma jakieś rezerwy, na podstawie których można gospodarować deficytem.

Co to wszystko znaczy wobec tak nagłej konieczności, że ktoś chciałby ukoronować swą karjerę na stanowisku prezydenta i w tym celu potrzebuje wygodnej dla swych poglądów konstytucji — takiej, której pod pierwszem wrażeniem wypadków majowych nie ośmielono się nawet zażądać? Tak przejęto się widocznie rzuconem na wiatr hasłem, że wskutek trudności gospodarczych żadne jeszcze państwo nie upadło, że się te trudności traktuje jako zjawisko, nie wymagające specjalnego zajęcia się, a nawet — jak na „zjeździe gospodarczym" BB pouczono, zająć się ma niemi samo społeczeństwo, bez oglądania się na opiekuna-rząd, który tę opiekę pojmuje conajmniej jednostronnie: jako obowiązek świadczenia społeczeństwa bez obowiązku wzajemności.

Tak się dzieje u schyłku 1933 roku, w trzy lata po wyborach, podczas których sanacja nie operowała głównie hasłem zmiany konstytucji. Dopiero teraz postawiono to hasło jako naczelne. Dlaczego? Czy nie dla odwrócenia uwagi od pilniejszych?

Interwencje a ceny zboża

Pisaliśmy wczoraj, że mimo interwencji rządowej ceny żyta i pszenicy spadły poniżej spodziewanego poziomu. W porównaniu z ub. rokiem — biorąc za podstawę giełdę poznańską — pszenica kosztowała 24.6 zł., obecnie 20—20.5 zł.; żyto kosztowało 20.7 zł., obecnie 15—15.5 zł. Rolnicy zeskromnieli — liczyli się wprawdzie ze spadkiem cen poniżej zeszłorocznych, ale w każdym razie za żyto nie niżej jak 17 zł., różnica 2 zł. na centnarze jest znaczną i to daje powód do zaniepokojenia.

Interwencja dla utrzymania cen na pewnym poziomie jest jednym ze środków pomocy państwowej dla rolnictwa. Tę politykę interwencyjną zainicjowano jeszcze przed kilku laty, gdy z powodu olbrzymiego wywozu u nas okazał się brak zboża, które trzeba było — naturalnie ze znaczną dopłatą — sprowadzać napowrót z zagranicy. Głośno wtedy było o założeniu elewatorów, które miały zapewnić przedewszystkiem wojsku zaopatrzenie w żyto a poza tem przez rzucenie odpowiednich ilości na targ wpływać regulująco na ceny.

Skutek nie został, jak widzimy, osiągnięty, spadek cen jest katastrofalny — rozumie się nie dla konsumentów, chociaż ci niewiele na tem zyskają, gdyż od producenta między młynarzem i handlarzem do konsumenta spadek ceny zboża nie odpowiada cenie chleba. Jeżeli teraz, jak doniesiono, rząd zamierza na cele interwencyjne przeznaczyć 3 miljony zł., pozostanie to bez wielkiego skutku. Interwencja, nawet daleko większemi sumami, nie zniesie prawa o podaży i popycie. Teraz po żniwach, gdy wielki i mały rolnik potrzebują gotówki, podaż jest większa i dlatego ceny spadają. Szczególnie chłop jest ofiarą przymusu sprzedawania, gdyż mimo wstrzemięźliwości i ograniczeń są przecież rzeczy, które musi kupować a na ten cel musi sprzedawać zboże po każdej cenie.

U nas naśladowanie przykładu amerykańskiego do niczego nie doprowadzi. Zresztą i w Ameryce system utrzymania cen zboża na pewnym, odpowiadającym kosztom produkcji poziomie nie wydaje wielkich owoców. Pokazuje się, że lewiatańska polityka redukowania płac przy asystencji rządu jest bronią niszczącą rolników. Każdy wie, że przy bezrobociu i — gdzie jest zatrudnienie — niskich płacach spożycie nawet chleba maleje, co osłabia popyt i ciśnie na ceny. Interwencja jednostronna, jaką widzieliśmy ostatnio wobec górników, nie może być zrównoważona interwencją dla utrzymania cen zboża. Wyższe zarobki i silniejsze zatrudnienie są na to skuteczniejszym środkiem niż dopłata ze skarbu państwa.

Kule w ciałach lotników

SENSACYJNY WYNIK ŚLEDZTWA W SPRAWIE KATASTROFY „LITHUANIKI"

Na skutek przeprowadzenia przez specjalną komisję ekshumacji i obdukcji zwłok tragicznie poległych lotników litewskich Dariusa i Girenasa, prasa litewska, z dziennikami „Lietuwos Žinios" i „Ritas" na czele, podaje wyniki badań, stwierdzające powód śmierci obu ofiar katastrofy.

Po dokładnej obdukcji zwłok w piersiach jednego z lotników znaleziono trzy kule karabinowe, w drugiej trumnie zaś trzy ręce, z których jedna oczywiście należała do zwłok, znajdujących się w trumnie poprzednio otworzonej. Świadczy to o wielkim pośpiechu, z jakim zwłoki zostały umieszczone w trumnach. Są one zupełnie zniekształcone, co dowodzi, że lotnicy spadli ze znacznej wysokości.

Prasa litewska zaznacza, że niema już teraz żadnej wątpliwości, iż samolot „Lithuanica" został zestrzelony przez Niemców. „Ritas" nawołuje rząd do zerwania wszelkiego kontaktu z Niemcami, gdyż zestrzelenie lotników litewskich uważać należy za casus belli między Litwą a Niemcami.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 9 sierpnia 1933. Sygn. III Pr. 175/33. Sąd Okręgowy, Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 7 sierpnia 1933 konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 178 z dnia 6 sierpnia 1933 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 7 pod tytułem **„NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE KLUBU LUDOWEGO"** w ustępie od słów „oraz usunięcia" do słów „a państwem", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127, 170 k. k. — II. Ogłoszenie drukiem powyższej treści artykułu, obłożonej konfiskatą z mocy postanowienia Sądu Okręgowego w Krakowie z dnia 3 sierpnia 1933 r. III Pr. 171/33 zawiera znamiona wykroczenia z § 24 ustawy prasowej z 17 grudnia 1862 r. L. 6 Dz. u. p. z roku 1863. — III. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. — IV. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Scheuring wr. Wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Em. Kujawski wr.

Pod krzyżem Traugutta

Za najodpowiedniejsze miejsce do rozgłoszenia na całą Polskę swoich reakcyjnych pomysłów konstytucyjnych p. Walery Sławek, były rewolucjonista, a obecny prezes Bezp. Bloku Współpracy z Rządem, wybrał sobie mogiłę Traugutta. Wybrał podnóże Krzyża, który postawiono człowiekowi, poległemu za sprawę tak bardzo odległą od tego, czego dziś broni i o co chce walczyć p. Sławek. Może sobie p. Sławek w dokonanej w nim wewnętrznej ewolucji godzić swe dawne marzenia z dzisiejszem swem postępowaniem, — niemniej powinien umieć uszanować pamięć tych, którzy ginęli „za wolność i lud" i rzucaniem im swoich reakcyjnych poglądów nie profanować miejsca ich straceń, na którem ostatnią ich myślą było marzenie o Polsce tak bardzo różnej od dzisiejszej.

Przecie p. Sławek ma tyle innych miejsc i lokali do popisywania się swemi pomysłami. Ma otwarte salony Radziwiłłów, pokoje Tarnowskich w Dzikowie, tyle wielkich placów i lokali w całej Warszawie, czyż musiał koniecznie pójść tam, do krzyża Trauguta, by „prochowi urągać" i marzeniom jego o Polsce wolnej, o wolnym ludzie polskim, równym wobec prawa bez jakichkolwiekbądź przywilejów — przeciwstawiać swoje pomysły o dyktatorskiej władzy i przywilejach dla „elity".

Przez trzy pokolenia każda myśl walki o niepodległość narodową łączyła się z myślą walki o wolność ludu, — z myślą walki o usunięcie wszystkich przywilejów. Tak pojmował te rzeczy Kościuszko, tak rozumieli je demokraci z roku 31-go, tak marzył o nich Traugutt, który stał się symbolem gniewu ludu i rewolucji, tak wreszcie pojmowaliśmy je wszyscy w roku 1905. wraz z pp. Piłsudskim i Sławkiem na czele. To też nie wolno dziś tym, którzy o tych dawnych wolnościowych hasłach zapomnieli i w politycznie wolnej Polsce wolność i równość ludu zastąpić chcą przemocą i przywilejami — utożsamiać się z dawnymi bojownikami i urągać tym, którzy walczyli nietylko o wolność narodową lecz również o wolność obywatelską i o równość ludu.

„Chcesz wiedzieć, czem dziś byłby nasz
kraj odzyskany
w trzydziestym pierwszym roku,
popatrz na Hiszpany
— — — — — — — — — — —
...Pod wojennem prawem i pod biczem
Barceloną byłoby Wilno z Mickiewiczem
— — — — — — — — — — —
Z ludem byłoby trudniej,
przyszłoby nareszcie
Do sikawek — jak w Porta Sol —
na Starem Mieście.

Tak z rozpaczą pisał Słowacki, kiedy w latach czterdziestych rozszalała się, podobnie jak dzisiaj, polityczna reakcja w Europie. On nie chciał takiej Polski, on nie uważał jej za spełnienie swoich marzeń. A przecież nie wiedział, że w tej nowej Polsce nie sikawkami będzie się rozpędzało oporny lud, domagający się wolności, praw i chleba.

Ale wielka idea wolności ludu nie zginęła wraz z zanikiem jej w sercu p. Sławka i jego towarzyszy. Oni mogli się zmienić, mogli odejść daleko od tego, o czem mówili na tajnych, konspiracyjnych zebraniach. Ale są ludzie, którzy pozostali wierni swym zasadom i rozumieją, że żadne panowanie gwałtu i reakcji nie może się utrwalić, i że prędzej czy później nadejdzie czas, w którym prawdziwe marzenia o wolnej Polsce zostaną urzeczywistnione.

Jan Kwapiński.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Jeszcze o „elicie"

Elita może być dwojaka. Albo opiera się na przywilejach, jak bogactwo, pochodzenie, klasa, rasa lub religja panująca, albo też wypływa z usługi i wartości osobistej. Klasy panujące i posiadające, t. j. uprzywilejowane, uważają siebie za elitę, a resztę społeczeństwa za motłoch, za chamów. O tej *samozwańczej* elicie nie będziemy się rozwodzili; ona sama swą krzykliwością i arogancją dostatecznie naprzykrza się społeczeństwu.

Drugi rodzaj elity nazwalibyśmy elitą *duchową*. Każda klasa społeczna, każde środowisko ludzkie, ma jednostki zdolniejsze, energiczniejsze, wybijające się inteligencją czy zaletami moralnemi od otoczenia. I jeżeli jednostka taka żadnych nie napotyka przeszkód, albo wszystkie przeszkody szczęśliwie pokona, jeżeli może swobodnie się rozwijać, jeżeli przypadek nie zwichnie jej kolei życia, — dokona rzeczy trwalszych, zdobędzie tytuł do zasługi, a może i sławy, wejdzie do elity.

Zawsze jednak muszą być odpowiednie warunki, sprzyjające rozwojowi lepszych jednostek. Tak zwany „self made - man" (człowiek zawdzięczający wszystko sobie samemu) jest o tyle legendą, że przecież w pewnej chwili człowiek taki znajduje uznanie i robi taką czy inną karjerę. Jednostka wybitna, pozbawiona warunków rozwoju, albo ginie i nikt o niej nie wie, albo zdobywa sławę pośmiertną, ale do elity za życia należeć nie będzie.

Często nawet warunki specjalne tworzą z ludzi skądinąd zwykłych, którzy w warunkach normalnych przeszliby niepostrzeżenie, — ludzi wyróżnionych, a nawet bohaterów. P. *Sławek* z okresu swej pracy konspiracyjnej powinien dobrze o tem wiedzieć. On sam wszedł do elity — sądzimy, że zalicza siebie do niej — właśnie w owym okresie, a nie w Polsce Niepodległej. Tak samo *Piłsudski* zdobywał laury przywódcy i wodza, wyłącznie dzięki swej przynależności do P. P. S. Poza P. P. S., bez P. P. S. byłby wodzem bez armji, komendantem na pustyni.

Jeżeli więc p. *Sławek* tak wielbi elitę, a zapewnia przytem stale, że chodzi mu o elitę twórczą, elitę zasług, to powinien przedewszystkiem stworzyć warunki, umożliwiające powstanie takiej elity, czyli zrównać wszystkich obywateli kraju w prawach i obowiązkach. Tylko na podstawie równości, tylko wówczas, gdy niema uprzywilejowanych i pokrzywdzonych, zdolności i zalety jednostek wybitniejszych, oraz ich dążenia i plany, mają wszelkie szanse torowania sobie drogi.

Tymczasem p. *Sławek* robi coś wręcz przeciwnego: nie pozwala rodzić się elicie z żywych sił ludu, lecz *swoją własną, gotową już elitę* marynuje w słoju senackim i każe jej *rodzić dalszą elitę*. Elita powstaje w atmosferze wolności i prawa, a p. *Sławek* chce ją wyprowadzić z dyktatury i bezprawia i utrwalić w tym stanie.

Elita prawdziwa, t. j. duchowa, jest skromna, nigdy nie pretenduje do nazwy elity i nie żąda dla siebie żadnych tytułów ani odznak, ani przywilejów. Obóz p. *Sławka*, pysząc się stale, że jest elitą, już przez to samo kwalifikuje się do elity samozwańczej, pasorzytującej.

A od chwili, kiedy p. *Sławek* poszedł „po elitę" do Nieświeża i Dzikowa wszelkie gadanie o elicie jest tylko niezręczną próbą maskowania faktu, że „sanacji" chodzi o *utrwalenie rządów klas posiadających.*

(*jmb.*).

„Wulkan entuzjazmu"

P. prezes W. *Sławek* doradzał podobno dziennikarzom „sanacyjnym", by *unikali polemiki* z prasą opozycyjną na temat „nowej" koncepcji konstytucyjnej B. B. W. R.

Rada — bardzo słuszna. Pisma obozu „sanacyjnego" przeobraziły się wszak w jeden wielki „*WULKAN ENTUZJAZMU*"; wyjątek stanowi bodaj tylko „*Czas*" krakowski; jakże chcecie, by „*wulkan*" wdawał się z kimkolwiek w dyskusję?...

Dziwna rzecz z jaką łatwością — prowincjonalni zwłaszcza — redaktorzy i publicyści „pomajowi" zatracają wszelkie *poczucie śmieszności*. Ci ludzie nie umieją już ani myśleć samodzielnie, ani nawet zmieniać *stylu* swoich *kolejnych zachwytów*. Głowę daję, że gdyby p. *Sławek* zapowiedział był, naprzykład, zupełne *zniesienie Senatu*, toby taki „*Kurjer Wileński*" rozpoczął swój uroczysty i nudny, jak lukrecja, artykuł wstępny bez słowa zmiany:

„Wytyczne nowej Konstytucji, proklamowane na zjeździe legjonowym przez prezesa W. Sławka, przyjęte entuzjastycznie przez wielotysięczne rzesze uczestników zjazdu, wypływają konsekwetnie z tego zasadniczego stanowiska, jakie obóz legionowy, obóz dziś Polską rządzący, zajmował zawsze wobec zagadnień państwowych".

Byłoby dosłownie to samo: uroczyście, potoczyście, dostojnie, „odpowiedzialnie":

„można tak,
można nie
zresztą, jak pan Sławek chce..."

Stosunek niektórych innych dzienników „sanacyjnych" wygląda o tyle inaczej, że „entuzjazm" jest tam — powiedzmy — szczerszy, bezpośredni, „dworski". tak, jak w otoczeniu monarchów epoki minionej; wyobraźmy sobie, że p. *Sławek*, spacerując po Zakopanem, oświadczył, że „*wskutek deszczu jest jednak wilgotno*"; prowincjonalna prasa „sanacyjna" ze „*Słowem*" wileńskim p. pos. St. *Mackiewicza* na czele, ujęłaby ów „aforyzm" w sposób mniej więcej następujący:

„niesłychanie głęboka uwaga p. Sławka wywarła głębokie wrażenie na szerokie koła społeczeństwa; zdajemy sobie sprawę, że nasz entuzjazm dla poglądu p. Sławka może być wyzyskany przez publicystów opozycyjnych w tym sensie, że to są zasady konserwatywne... Musimy tu odrazu zrobić zastrzeżenie: krytyka stronnictw opozycyjnych ma dziś znaczenie tak małe, że zajmować się nią warto dopiero w chwilach, kiedy się naprawdę nie ma nic lepszego do roboty..."

I t. d., i t. d.... bez końca...

P. min. *Pieracki* spędzał urlop w Krynicy; chodził sobie — przypuśćmy — po „deptaku" i ... *kichnął*. Publicyści „sanacyjni" ujęliby ten „fakt"; zresztą bezsporny, bardzo uroczyście:

„Głębokie kichnięcie p. min. Pierackiego wywarło głębokie wrażenie na szerokie koła społeczeństwa; demagogja opozycji cekawistycznej i endeckiej znalazła się w potrzasku; społeczeństwo ma już dosyć rozhukanej sejmokracji..."

I t. d., i t. d.,... bez końca...

* *

Otóż moi panowie, nie można tak ustawicznie *jedno i to samo...* Zaciekawia mnie — zgoła bezinteresownie — pytanie, czy publicyści B. B. W. R. zdają sobie sprawę z tego, do jakiego stopnia są *bezgranicznie nudni*. I ta „pewność siebie" według wskazówek referentów bezpieczeństwa... I to ciągłe pędzenie galopem w kurzu za powozem p. *Sławka* ze znakiem zapytania na czole, czy aby p. *Sławek* zauważy, że akurat ja — zadyszany — wyprzedziłem o „głowę końską" moich współzawodników; przecie to nie jest *dzisiaj* ani tragiczne ani romantyczne, ani ofiarne, ani piękne; to wszystko jest tylko *śmieszne*. Śmieszne i.... *nudne*. Kiedy Szczedryn napisał dowcip o biurokracie, który zmienił wyznanie i zameldował naczelnikowi:

„z rozkazu wyższej władzy, poznałem światło wiary prawdziwej",—

czytelnicy śmieli się. Skoro jednak różni popi prawosławni zaczęli przekonywać Kreml, że zawsze byli zwolennikami bolszewizmu, — *Lenin*.. splunął, jak zapewnia gen. *Łakomskij* w swoich pamiętnikach... *Trzeba zawsze i wszędzie mieć poczucie śmieszności*..

* * *

P. Walery *Sławek* wykoncypował swój projekt Konstytucji; wierzę — *naprawdę szczerze wierzę*, — że p. *Sławek* bierze te swoje pomysły z „mistycznym" „nadrzędnym" Prezydentem, z „ciałem wyborczem" do Senatu, ograniczonem do kilkunastu tysięcy ludzi i t. d. całkiem na serjo; ale „*wulkan entuzjazmu*" pp. publicystów „sanacyjnych" od „*Kurjera Wileńskiego*" („masoni"!) aż po pióro p. St. *Mackiewicza*, „potykające się" na wszystkie strony — to nie jest *sprawa poważna*. P. *Sławek* doradzał pp. redaktorom B. B. W. R., by *unikali polemiki* z prasą opozycyjną. Jakże słusznie! Co za „polemika" może tu wchodzić w rachubę?! Pisma „sanacyjne" podchodzą do zagadnienia konstytucyjnego z takim nastawieniem:

„P. Sławek „kichnął"... Głębokie kichnięcie p. Sławka..."

I t. d., i t. d....

My zaś mówimy poprostu, po ludzku:

„*przecie ta cała koncepcja wygłoszona w dn. 6 sierpnia pod krzyżem Traugutta, nie posiada wogóle żadnego sensu*".

Wziął p. *Car* trochę z Ludwika XVIII, trochę z bonapartyzmu, trochę z uchwał Związku Ziemian, trochę z *Mussoliniego*, odrobinę z *Hitlera*, nieco zapożyczył od *Stalina*, — zrobił z tego „sałatkę włoską" i cieszy się, że „Amerykę odkrył"...

Jakaż tu może być... „polemika"?

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Dyktatura

—o—

„Polonia“ (Nr. 3176) zamieściła następujący ciekawy artykuł:

Dyktator jest **wysokim oficerem.** Przeciwników swoich usunął z niesłychaną bezwzględnością, **wszelką opozycję zgniótł siłą.** Przywódcy stronnictw opozycyjnych zostali osadzeni w twierdzy, — inteligencja pozbawiona wszelkiego wpływu na życie publiczne, profesorowie i studenci ujęci w żelazne karby policyjnej dyscypliny.

Wszelkie próby obalenia systemu nie powiodły się, dyktator **ma bowiem w swojem ręku armję i policję.** Wojsko otacza szczególną opieką. Korpus oficerski **został oczyszczony z elementów niepewnych** i podejrzanych politycznie. **Uposażenie oficerów ustalono na poziomie o wiele wyższym od płac urzędników cywilnych.** Znaczna część budżetu państwowego szła na utrzymanie armji i policji. Obydwie oddane dyktatorowi formacje **trzymają w kleszczach społeczeństwo, podminowane rozpaczą i buntem.**

Od lat kraj znajduje się mniej lub więcej w stanie wyjątkowym. **Wolność prasy i zrzeszenia się w gruncie rzeczy nie istnieje.** Wszystkie przejawy działalności politycznej opozycji są **bezwzględnie tłumione.** Reprezentację narodową pozbawiono wszelkiego znaczenia. Dyktator rządzi **korupcją i gwałtem.** Pieniędzy publicznych używa na niszczenie przeciwników politycznych i kupowanie sobie zwolenników. Tą drogą zdołał stworzyć **grupę ludzi sprzedajnych, rzekomo współpracującą z rządem, a w gruncie rzeczy wypełniającą ślepo wszystkie jego rozkazy.**

Korupcja szerzy się jak zaraza. Stała się ona już niejako instytucją publiczną, mającą głęboko zakorzenione tradycje. Dyktator utrzymuje na koszt skarbu państwa swoją własną bojówkę, **rodzaj świetnie zorganizowanej czeki,** która oddaje mu znakomite usługi w walce z opozycją.

W rydwan reżimu wciągnięto wszelkie dziedziny życia państwowego. **Prawo jest gwałcone na każdym kroku. Niezależny wymiar sprawiedliwości nie istnieje.** Przeprowadzona wśród sędziów „czystka“ wystarczyła, aby całe sądownictwo pracowało wyłącznie pod kątem widzenia interesów reżimu. Wszystkie procesy przeciwników dyktatury, bez względu na brak dowodów winy, skończyły się wyrokami skazującemi.

Pierwsze lata dyktatury dzięki olbrzymim bogactwom naturalnym kraju i napływowi pożyczek zagranicznych upłynęły w względnym dobrobycie. Był to okres **„radosnej twórczości“ dyktatorskich rządów.** W stolicy państwa powstało wiele wspaniałych gmachów publicznych, których budowa kosztowała państwo miljony. Na terenie całego kraju przeprowadzono szereg kosztownych inwestycyj, budowano drogi, po miastach i miasteczkach wznoszono pomniki na cześć dyktatora. Rząd prowadził wybitnie etatystyczną politykę gospodarczą, tworzył nowe gałęzie przemysłu, rozbudowywał na swój koszt istniejące fabryki. Do wielu z nich prezydent państwa wszedł jako akcjonarjusz lub cichy wspólnik.

Wkrótce jednak **gospodarka ta wyczerpała doszczętnie środki finansowe kraju.** Dopływ pożyczek zagranicznych ustał. Rząd przegospodarowawszy lekkomyślnie wielkie rezerwy z okresu dobrej konjunktury **stanął wobec olbrzymiego deficytu budżetowego.**

Życie gospodarcze kraju zamarło niemal zupełnie. Kilkaset tysięcy bezrobotnych stało się olbrzymim ciężarem dla państwa i wielkiem niebezpieczeństwem społecznem. Zarobki spadły o kilkadziesiąt procent, **strajki w mieście i na wsi, nieraz krwawo tłumione stały się codziennem zjawiskiem.**

Po kilku latach dyktatury kwitnący niedawno kraj zamienił się w cmentarzysko.

W społeczeństwie wraz z nędzą i rozpaczą rósł bunt. Każdy odruch oporu, każda próba obalenia dyktatorskiego systemu miała za sobą zdecydowaną większość opinji publicznej. — W ciągu ostatnich trzech lat 7 powstań zostało utopionych w potokach krwi.

7-go sierpnia 1933 roku wielu mężczyzn, kobiet i dzieci demonstrujących przed gmachem rządu zapłaciło życiem swą przedwczesną radość z ustąpienia dyktatora.

Kraj, o którym mowa, jest republiką, położoną na Kubie, największej z wysp Antylskich i do niedawna głównej producentce cukru na świecie. Dyktatorem jest generał Machado.

—ooo—

Narazie idą z kuratorjum krakowskiego jeszcze na emeryturę, już zdegradowani na profesorów następujący wizytatorzy: wytrawny pedagog p. Kydryński, b. naczelnik wydziału szkolnictwa średniego, a obecnie tylko wizytator, dalej p. Sidor, p. Komar, poszły już p. Chrzanowska, p. Lipska. Na miejsce ich ma przyjść p. Biedrowicz z Poznania, podobno nieobeznany ze spełnianiem funkcji wizytatora. — Na miejsce p. Boydy, naczelnika szk. średniego ma przyjść ze Lwowa p. Szedling. Mówią, że p. Szedling wzbrania się przyjąć to stanowisko. Dotychczasowy nacz. szkolnictwa powszechnego p. Kabaciński przechodzi na zwykłego wizytatora. P. Ziemnowicz, b. wicekurator okr. krakowskiego, który został przeniesiony do kuratorjum lwowskiego, zdegradowany został „za zasługi“ na nauczyciela gimnazjalnego i ma otrzymać posadę w jednem z gimnazjów na prowincji.

Tyle o degradacjach, przenosinach i emeryturach w zreformowanem szkolnictwie.

Dróżnicy na szosach państwowych

BĘDĄ OTRZYMYWALI REGULARNIE SWE POBORY

Przez szereg miesięcy dróżnicy, zatrudnieni na szosach państwowych, nie otrzymywali swoich skromnych pensyj, tak że zaległości ich wynosiły już po 5 miesięcy. Skandal ten, który wynikł z braku pieniędzy w funduszu drogowym, był kilkakrotnie poruszany w naszem piśmie, dopiero jednak obecnie doszło do jego załatwienia. Ministerstwo komunikacji wyasygnowało wszystkim województwom potrzebne kwoty na pokrycie zaległych poborów dróżników do 1-go sierpnia, zapewniając ich zarazem, że na przyszłość pobory będą wypłacane już regularnie.

Ciekawy proces dolarowy

CZY WIERZYCIELE STRACĄ NA SPADKU KURSU DOLARA?

W sądzie okręgowym w Warszawie znalazło się w czasach ostatnich mnóstwo spraw na tle dolarowem. Wierzycielom chodzi o to, aby nie tracić na 30-procentowym spadku dolara. W jednej ze spraw tego rodzaju zastępca strony skarżącej powoływał się na orzeczenie rosyjskiego senatu z roku 1860, wedle którego walutę obcą traktować należy jako towar, natomiast obrońca wykazywał, że dłużnik nie może tracić wskutek spadku waluty. Sąd odroczył wydanie wyroku w tej sprawie. Jak przypuszczają jednak, decyzja jego pójdzie w kierunku uwzględnienia interesów dłużnika i uznania spłaty długów dolarowych w dolarach zdewaluowanych.

Kto kogo sterylizuje?

(j) Osławioną niemiecką ustawę sterylizacyjną, będącą jeszcze jednym środkiem nieludzkiego teroru wobec przeciwników, starają się hitlerowcy usprawiedliwić następującą statystyką, którą ogłasza prof. Lentz, jeden z twórców tej ustawy:

„W Niemczech znajduje się obecnie około 6 miljonów upośledzonych umysłowo (geistig minderwertige), ćwierć miljona zupełnie chorych umysłowo, i 75.000 idjotów“.

W cyfry te mamy wszelkie prawo wierzyć.

Gdyby więc chodziło o sterylizację tej właśnie części społeczeństwa — wówczas możnaby z tem dyskutować na platformie naukowej i humanitarnej.

Z obu tych punktów widzenia sterylizacja nasuwa wiele zastrzeżeń.

Ale jakże dyskutować wogóle z ustawą, wydaną właśnie przez obóz składający się w lwiej części, z tych upośledzonych na umyśle? Jakżeż wyglądać będzie ustawa, jeżeli wykonawcami jej są właśnie gestig minderwertige?

Wygląda to raczej jakby szaleniec, który miał być operowany, wyrwał nóż chirurgiczny lekarzowi, i sam przystąpił do operowania... lekarza.

* * *

DEMASKUJEMY KOMPLEKSY

Najgorliwszymi propagatorami ustawy sterylizacyjnej okazali się różni zapomniani i zapoznani docenci, którzy wypłynąwszy po przewrocie ponad poprzepędzanych profesorów, prześcigają się w „genjalnych pomysłach“.

Propagują w pismach lekarskich (!) sterylizację małżeństw mieszanych, potrzebną oczywiście już nie z powodu jakiegoś upośledzenia, ale dla czystości rasowej młodego pokolenia. Różne ich „odkrycia“ uzasadniające tego rodzaju pomysły mają na celu wybicie się na niedostępnem przedtem polu „naukowem“.

Istotnie. Po wybiciu profesorów... wybijają się.

* * *

Innego rodzaju kompleks, już czysto seksualny, zdradza ogłaszanie czarnej listy z nazwiskami niemieckich kobiet i dziewcząt, obcujących z żydami.

Poczyna sobie tak pan poseł Juljusz Streicher. Grozi nawet, jak donosiliśmy, że w przyszłości będzie podawać prócz nazwisk i adresów (!) takich występnych kobiet nawet ich fotografje.

Napozór czysto narodowa robota.

Obskurna, bo obskurna, ale tak już zawsze wyglądają te narodowe poczynania, czy to chodzi o wielką sprawę ratowania ojczyzny na benefis szajki fabrykantów amunicji, czy choćby tylko o czepianie się dziewcząt.

Pan poseł jest u władzy.

Władza to wyjątkowa. Obejmuje wszystko.

Przeciwnikom operuje się genitalja, dziewczętom przydziela się z góry partnerów tylko ze swastyką — oporne się fotografuje.

Ale przedtem pan poseł był taką sobie prywatną miernotą.

Może „palił się“ do jakiejś niemieckiej dziewczyny, która wszakże szybko zorjentowawszy się w przedwczesnej otępiałości umysłowej hitlerowskiego amanta, wolała jakiegoś inteligentnego żyda.

Może to własna żona po niedługiem chyba pożyciu znalazła prawdziwego człowieka, więcej człowieka niż hitlerowca w jakimś żydzie.

Któż wie, jakie to zakamarki osobistych zawodów erotycznych pana posła i nietylko pana posła ale całej plejady hitlerowskich samców, jakie to kompleksy seksualnych upośledzeń, przejawiają się teraz, w okresie władzy, już w ustawach, kampanjach prasowych i terorze.

A swoją drogą biedne te niemieckie dziewczęta.

Skazane na przymusowe towarzystwo hitlerowskiego watażki.

Wieczorem, najintymniejszą porą dnia, zamiast młodego człowieka, o wielkiem, gorącem sercu, o wielkich wszechmiłujących ideach (To wcale nie musi być żyd! Wystarczy, żeby nie był hitlerowcem!) mieć przy sobie legalizowanego apasza, — młodzieńca zestarzałego wyuczoną nienawiścią, o rękach stwardniałych może od bicia, o horyzontach nie przerastających zasięgu braunninga...

Przecież nie każda chce być Egerją narodowej rewolucji.

A w każdym razie jest takich zamało, jeżeli do przebywania w „towarzystwie“ „narodowem“ zmuszać trzeba dziewczęta i kobiety niemieckie metodami posła Juljusza Streichera.

Praca w nowym Kodeksie Cywilnym

Gdy w swoim czasie w marcu 1932 r. został ogłoszony drukiem projekt prawa o zobowiązaniach, przyjęty w drugiem czytaniu przez Komisję Kodyfikacyjną, świat pracy ostro zaprotestował przeciw części, dotyczącej umowy o pracę.

Zjazd Zrzeszenia Prawników Socjalistów w listopadzie 1932 r. stwierdził w specjalnej rezolucji, iż projekt pogorszył stan prawny warstw pracujących w porównaniu z ustawodawstwem obowiązującem i z przedwojennemi ustawami carskiemi, niwecząc dotychczasowe zdobycze tych warstw w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego w Polsce.

Do Komisji Kodyfikacyjnej ponadto wpłynęło kilkadziesiąt memorjałów i protestów różnych związków zawodowych i wskutek prawdziwego alarmu Dział o Umowie o pracę projektu Kodeksu Zobowiązań został całkowicie przeredagowany i dzisiaj może być przez świat pracy w warunkach ustroju kapitalistycznego, w jakich żyjemy, w zasadzie przyjęty.

Niemała to zresztą zasługa t. t. adwokatów **Kopankiewicza i Przedborskiego**, którzy brali udział w obradach nad przerobieniem przepisów dotyczących umowy o pracę, w charakterze przedstawicieli związków pracowników umysłowych i nauczycieli. Czy w bezsilnej złości, iż Komisja Kodyfikacyjna musiała ustąpić przed żądaniami warstw pracujących, w przedmowie do wydania projektu Kodeksu Zobowiązań wśród wielu nazwisk osób, wchodzących w skład ciał, które w opracowaniu prawa o zobowiązaniach brały udział — nie podano nazwisk jedynie tych wyżej wymienionych przedstawicieli związków zawodowych?

A więc nowe prawo jest częścią składową nowego przyszłego Kodeksu Cywilnego polskiego i ma zawierać zasady i normy podstawowe, regulujące umowy o pracę. Żadne prawo, żadna umowa zbiorowa, ani żadna umowa indywidualna, nie może być w sprzeczności z przepisami, dotyczącemi pracy Kodeksu Cywilnego. Takie jest błędne stanowisko Komisji Kodyfikacyjnej, nikt bowiem nie może zabronić władzom ustawodawczym wydać prawo dotyczące pracy, a sprzeczne z przepisami Kodeksu Cywilnego. W ten sposób omawiane prawo ma tylko to znaczenie, iż ureguluje w sposób jedynie ogólnikowy warunki tych umów o pracę, które dotychczas żadnem prawem uregulowane nie były. Czyż nie należało raczej „pracę" wyłączyć z Kodeksu Cywilnego i prawa jej dotyczące skodyfikować oddzielnie w szczegółowym Kodeksie Pracy i Ubezpieczeń Społecznych?! W każdym razie prawa ochronne obowiązujące zostaną nietknięte. Dlaczego jednak o tem jest mowa tylko w „przepisach wprowadzających" kodeks, a nie w samym kodeksie? Wszak że „przepisy wprowadzające" z samego swego założenia mają charakter tymczasowy i normują zwykle powstające kolizje między nowem a starem prawem w pierwszym okresie wejścia w życie nowego. Czyżby Komisja Kodyfikacyjna uważała, że kiedyś pozostanie tylko ogólnikowe prawo pracy nowego Kodeksu?

Nowy Kodeks wprowadza następujące nowe a korzystne dla pracowników przepisy:

Pracownik, który bierze udział w zyskach pracodawcy, ma prawo sam lub przez swego męża zaufania przejrzeć księgi handlowe celem sprawdzenia obliczenia.

Pracodawca obowiązany jest zapłacić pracownikowi za pracę spełnioną przed terminem płatności, jeśli pracownik jest w potrzebie, a pracodawca może to uczynić.

Po półrocznej pracy pracownik ma prawo do wynagrodzenia w ciągu 4 tygodni w razie choroby, ćwiczeń wojskowych i innych ważnych przyczyn; przed pół rokiem pracy — ma prawo do płacy w razie niemożności pracy z ważnej przyczyny w krótkim okresie czasu. Zrzeczenie się zgóry tych wynagrodzeń jest nieważne. Po rocznej pracy wszyszy pracodawcy, a nie jak dotychczas większe warsztaty, obowiązani są udzielić pracownikowi tygodniowego urlopu, jednak brak jest zaznaczenia, iż urlop ten ma być płatny.

Prawo rozwiązania umowy bez wypowiedzenia z winy pracownika gaśnie po dwu tygodniach od dowiedzenia się o winie pracownika.

W świadectwie o pracy niewolno umieszczać uwag na niekorzyść pracownika.

Pracodawca ma obowiązek udzielenia pracownikowi po wypowiedzeniu posady czasu na poszukiwanie innej pracy bez uszczuplenia jego wynagrodzenia.

Nowonabywca zakładu pracy odpowiada solidarnie ze zbywcą za zapłatę wynagrodzenia z czasu przed zbyciem. Zbywca odpowiada solidarnie z nabywcą zakładu pracy za zapłatę wynagrodzenia przez trzy miesiące od nabycia; niewiadomo tylko, czy za wynagrodzenie to za okres trzech miesięcy zbywca odpowiada tylko w ciągu tych trzech miesięcy, czy też w normalnym okresie przedawnienia.

Przedawnienie procesowe dla wszystkich pracowników jednakowo wynosi rok jeden. Charakter tego przedawnienia jednak nie jest wyraźny. Niewiadomo czy stosuje go sąd z urzędu, czy też tylko na wniosek pozwanego. Niewiadomo również, jak rozumieć odpowiedni art. 473 w połączeniu z art. 284 i 287 nowego kodeksu, mówiącemi o przedawnieniach trzy i dwudziestoletnich. Nowy kodeks usankcjonował umowy zbiorowe zawierane przez związki. Wreszcie przepisy przechodnie do Kodeksu wprowadziły dla nauczycieli wypowiedzenie na trzy miesiące naprzód na koniec kwartału kalendarzowego.

Nie wiadomo jednak, poco Kodeks wprowadził możność zawarcia umowy o pracę na czas życia pracownika, wszakże tego rodzaju umowy przypominają niewolnictwo, a są obecnie zupełnie nierealne i nieprawdopodobne.

Dlaczego nowy kodeks pozwala wypowiedzieć pracę pracownikowi w okresie czterotygodniowej przeszkody w pracy? Nie jest to zbyt humanitarne.

Bez praktycznej wartości jest przepis o udzieleniu służbie domowej „odpowiedniego"(!) czasu do wypoczynku. Przepis ten bowiem nic nie znaczy: co jest odpowiednim wypoczynkiem dla pracownika, to będzie nieodpowiednim lenistwem dla pracodawcy.

Nigdzie w projekcie nowego prawa niema stwierdzonej zasady, iż inne ustawy pozostają w mocy o tyle, o ile są korzystniejsze dla pracowników, zaś przepisy mniej korzystne zastępowane są przepisami nowego Kodeksu.

W ten sposób sześciomiesięczne wypowiedzenie dla pracowników umysłowych, którzy przepracowali dziesiąć lat u tego samego pracodawcy, narazie nikogo obowiązywać nie będzie, gdyż nadal obowiązuje w całości Rozp. Prezydenta o umowie o pracę pracowników umysłowych, które takiego wypowiedzenia nie przewiduje.

Niewiadomo również dlaczego teoretycznie skrócono okres wypowiedzenia pracy pracownikom umysłowym do sześciu tygodni i wprowadzono termin wypowiedzenia z końcem kwartału kalendarzowego. Wszakże jednoczesne opuszczenie posad przez wielkie ilości pracowników, nie wywołane żadnemi powodami gospodarczemi, nie przyczyni się do łatwiejszego znalezienia pracy bezrobotnym a wręcz naodwrót może nawet akcję tę utrudnić. Mamy tu typowy objaw walki kapitału z pracą. Komisja kodyfikacyjna nie chce trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia, zmniejsza go do sześciu tygodni z końcem kwartału kalendarzowego. Zawsze coś niecoś dla kapitału utargowano.

Streszczając, stwierdzamy, iż nowy Kodeks nie daje nam śmiałych zrębów prawa pracy, sięgających w nowy ustrój społeczny. Obraca się wciąż w kręgu starych kapitalistycznych form, realizując naogół jedynie kilka drobnych ulepszeń w dotychczasowem prawie i zmniejszając niektóre przywileje warstw pracowniczych bardziej uprzywilejowanych.

Józef Litauer.

Mandeville

Dwieście lat minęło od czasu śmierci Bernarda Mandeville'a, którego Marks niezbyt przychylnie usposobiony do krętactwa myślowego mieszczańskiej filozofji nazwał jednak „uczciwym człowiekiem i otwartą głową". W związku z nader sumienną, opartą na źródłowych materjałach, pracą Edwarda Frauenglasa *) o tym filozofie, pozwolimy sobie przypomnieć czytelnikowi polskiemu poglądy społeczne myśliciela angielskiego (pochodzenia francuskiego), którego pisma na początku w. XVIII wywoływały w purytańskiej Anglji powszechne oburzenie i burze protestów.

Sądy ówczesne dwukrotnie potępiły jego pisma, uznając jego poglądy za demoralizujące dla społeczeństwa i szkodliwe dla państwa. Mandeville jest jednym z najciekawszych myślicieli wczesnego oświecenia, a jego poglądy społeczne i etyczne, wypowiadane z niebywałą odwagą cywilną i cyniczną niemal otwartością, są olbrzymiej wagi dokumentem, świadczącym o podkładzie społecznym kultury i umysłowości w tej epoce krzepnącej w walce o prawa swoje myśli ludzkiej.

Bernard Mandeville (1670 — 1733), współcześnik Shaftesbury'ego i Berkeleya, z którymi toczył zacięte polemiki, w formie pamfletów, przenośni i bajek starał się dotrzeć do źródeł moralności, był jednym z pierwszych obrońców liberalizmu gospodarczego i głosicielem indywidualistycznej kultury mieszczańskiej Europy.

Marks zwrócił uwagę na niego, jako na enfant terrible ówczesnego wojującego o hasła liberalistyczne mieszczaństwa, które pod parawanikiem wzniosłych pozornie idei racjonalistycznych epoki oświecenia czuwało jednak pilnie nad swemi handelkami i przywilejami do pasorzytowania na rachunek „biednych i wydziedziczonych".

Mandeville jest cynicznie szczery w swoich wypowiedziach, dlatego tyle kłopotu sprawił swoim współczesnym apostołom obłudy, zaatakował niejako od wewnątrz twierdzę pozorów, wykazując, że t. zw. moralność mieszczańska okazuje się przy bliższej analizie zaprzeczeniem wszelkiej moralności.

W swojej „Bajce o pszczołach" Mandeville moralizuje paradoksalnie w guście popularnego obecnie reprezentanta laisser - faire'yzmu etycznego zdezorjentowanego mieszczaństwa — Bernarda Shawa, z którym ma wiele podobieństwa.

Głosi więc, że nie należy narzekać na występki, gdyż wyłącznie na cnotę nie ma miejsca w możnych i potężnych państwach. Dążenie do życia dostatniego i zbytkownego warstw uprzywilejowanych utrzymuje przy życiu biednych, dając im pracę i zarobek. Występki służą dobrobytowi o ile prawa je poskramiają i ograniczają, sama zaś cnota nie może daleko doprowadzić, kto zaś marzy o powrocie do złotego wieku prawości i cnoty, musi się pogodzić z myślą, że żołędzie będą jego jedynem pożywieniem.

Wskazując na utopijny obraz społeczeństwa, któreby się składało z samych cnotliwców, rządzących się etyką chrześcijańską, Mandeville podkreśla praktyczne czynniki tego „idealnego" stanu rzeczy, wyrażające się w zastoju, martwocie, braku inicjatywy i upadku cywilizacji.

W związku z tem formułuje się w sposób paradoksalny dylemat etyczny współczesnej cywilizacji: albo cnota, surowe obyczaje, chrześcijańskie zasady miłości bliźniego i ubóstwo — albo swobodna ekspansja egoistycznych interesów jednostki i co zatem idzie rozwój, wielkość i bogactwo.

Mandeville, jako bystry i cyniczny obserwator życia przedstawia ludzi bez maski obłudy, nie krępując w odsłanianiu bolesnego zła, osłoniętego pozorami komunału lub pruderji. Znajdują się tam wcale aktualne i w naszych czasach wywody na temat korzyści finansowych państwa, płynących ze sprzedaży alkoholu albo o konieczności prostytucji dla ochrony czystości ogniska domowego i wiele innych wcale sobie barwnych opisów, innych instytucyj moralności mieszczańskiej.

Zastanawiając się nad pochodzeniem moralności, Mandeville dojdzie do wniosku, że źródłem cnoty, pojętej jako wyrzeczenie się egoistycznych skłoności, nie były ani przesądy, ani wierzenia religijne: była ona raczej dzieckiem próżności i pychy, zrodzonej przez manewr zręcznych polityków i chytrych moralizatorów.

W swojej pasji demaskatorskiej Mandeville, choć stał na gruncie błogostanu mieszczańskiego, obnażał całą treść jego, hipokryzję i obłudę. Wolał brzydką i brutalną prawdę niż łajdactwo, odziane w szaty świętoszkostwa. Zdaniem jego cały ruch filantropijny i charytatywny był tylko terenem zwalczających się ambicyj kleru, zniekształceniem prawdziwego stanu rzeczy i dlatego czynem antyspołecznym.

Dobrze zrobił p. Edward Frauenglas, że w swojej źródłowej, sumiennej i przejrzystej rozprawie przypomniał o tym zapomnianym filozofie angielskim, którego poglądy i oświetlenia do dzisiejszego dnia nie straciły na aktualności, stały się podkładem myślenia każdego trzeźwo bez obłudy patrzącego na świat proletarjusza. Niedarmo Karol Marks wdzięczny był Mandeville'owi za obnażenie całej hipokryzji mieszczańskiej, choć sam filozof angielski nie potrafił wyjść myślą poza stwierdzenie satyryczne faktów, uważając je za nieunikniony przejaw niezmiennej w gruncie rzeczy natury ludzkiej.

To co dla Mandeville'a wypływało z „natury ludzkiej", uznanej za bydlęcą i egoistyczną, dla nas się stało wypływem przejściowych i zmiennych stosunków gospodarczych, których Mandeville stał się zdradzieckim obrońcą.

Pasja jednak demaskatorska myśliciela angielskiego zapowiadała już wtedy konieczność organizacji tych sił społecznych, które padały ofiarą dylematu etycznego Mandeville'a.

Tę pracę pozytywną po oderwanym i humanitarnym proteście epoki oświecenia spełnił w w. XIX i spełnia nadal socjalizm, który staje się również mimo pewnych celowych i umyślnych niedopowiedzeń, miarą sądu i wartościowania autora cennej rozprawy.

Jan N. Miller

*) Edward Frauenglas. **Mandeville.** Gebethner i Wolff. 1933.

Kodeks przemysłu tkackiego prezydenta Roosevelta

Amerykańskie kodeksy przemysłowe, które dotąd żyły tylko w embrjonalnej postaci projektów i zamierzeń przybierają powoli konkretne kształty.

Organ Międzynarodowego Biura Pracy „Informations sociales" podaje nam treść tej niezwykłej jak na amerykańskie i europejskie stosunki ustawy, która odnośnie do przemysłu tkackiego (bawełnianego) weszła już w życie.

„Kodeks" o którym mowa nosi nazwę „Kodeks przemysłu tkackiego".

Przejdźmy — choć tylko ogólnie — poszczególne artykuły. Ustawa zajmuje się w pierwszym rzędzie ustaleniem płac — i to płac minimalnych poniżej których przedsiębiorcy nie wolno zejść. — Te płace „najniższe" (t. zw. minimum) wynoszą tygodniowo 12 dolarów w stanach południowych a 13 dolarów w stanach północnych (około 70 zł.) — za wyjątkiem uczniów w okresie 6-miesięcznej praktyki. — Płace są naturalnie naogół wyższe — 12 względnie 13 dolarów stanowi tę dolną granicę poniżej której zejść nie wolno.

Czas pracy ograniczony został w przemyśle tkackim do 40 godzin — bez obniżki płac.

Jedynie pracowników zatrudnionych przy naprawie maszyn i monterów 40 godzinny tydzień pracy nie wiąże — t. zn. o tyle iż dopuszczalną jest praca w godzinach nadliczbowych odpowiednio wynagradzana.

Maszyny wolno zatrudniać tylko na 2 szychty t. j. fabryka może być w ruchu w ciągu 80 godzin tygodniowo.

Z młodocianych wolno zatrudniać tylko tych, którzy przekroczyli 16 rok życia. Tem samem praca dzieci jest zakazaną.

Ustawa podwyższa w ten sposób płace o 30% — skracając równocześnie czas pracy o 25%.

Dr. Sachs, dyrektor wydziału naukowego komitetu odbudowy przemysłu oblicza iż dzięki tej reformie zatrudnienie znajdzie 100.000 ludzi więcej niż w okresie konjunktury 1929 roku.

Ponadto kodeks uznaje prawo robotników do swobodnej koalicji — co dla stosunków amerykańskich ma znaczenie pierwszorzędne. Z dalszej części zajmuje się on naukową organizacją przedsiębiorstw, kontrolą, badaniami naukowemi etc.

• • •

Mamy tu do czynienia poraz pierwszy może w dziejach Stanów Zjednoczonych z interwencją państwa w tej skali w sprawach gospodarczych — a zarazem i z ustawodawstwem pracy na wielką miarę. Uderzono słusznie tym razem nie tylko w zagadnienie produkcji — lecz również i konsumcji — w problem podwyższenia zdolności spożywczej mas. Wszystkiego jest poddostatkiem — trzeba dać ludziom możność zwiększenia konsumcji — a to przez podwyższenie płac i skrócenie czasu pracy i na tem oprzeć się winno walkę z bezrobociem.

Hasłem jest dobrobyt a nie nędza — te zasady stanowią fundament „Kodeksu przemysłowego".

• • •

U nas się mówi wiele o Rooseveltcie — wiele też ostatnio pisze się o t. zw. „pokoju społecznym". Minimalna płaca amerykańska jest chyba maksymalną płacą tkacza polskiego. — Kapitalistyczny rząd amerykański postawił sobie za naczelne zadanie walkę z bezrobociem — poprzez organizację produkcji i zwiększenie konsumcji — drogą skrócenia czasu pracy i podwyższenia płac.

Tymczasem u nas w gruncie rzeczy królują zasady wprost przeciwne — „Lewiatan" uzyskał przedłużenie czasu pracy na 48 godzin...

Dr. Feliks Gross.

Smacznego!

(j) Najnowszym, trzeba przyznać, że niezwykłym nawet, jak na tę agencję, wyczynem Katolickiej Agencji Prasowej jest następująca entuzjastyczna depesza z Citta del Vaticano:

NIEZWYKŁY DAR DLA PAPIEŻA

Miasto Watykańskie. (KAP). Jedno z ludożerczych plemion Nowej Gwinei, przyjawszy niedawno wiarę katolicką, postanowiło **zaznaczyć swe oddanie się Ojcu św. przez** ofiarowanie mu jednego z najpiękniejszych ołtarzy, który **był obciągnięty skórą sześciu zabitych i zjedzonych ludzi.**

Wyobrażamy już sobie to piękne, solenne nabożeństwo za umęczonego Chrystusa, celebrowane przez delegowanego specjalnie księdza redaktora Katolickiej Agencji przy ołtarzu, powleczonym skórą sześciu zabitych i w dodatku zjedzonych ludzi. Cóż za symfonja uczuć i marzeń przebiegałaby mu przez rozmodloną głowę.

Zdawałoby mu się, że to nie daleka Nowa Gwinea, świeżo dopiero pozyskana dla zreformowanej cokolwiek w duchu nowogwinejskim wiary, ale własna polska... Stara Gwinea. Że ołtarz obciągnięty skórą nie jakichś zabitych nieznanych ludzi, ale autentyczną powłoką, chociażby... Boya, darowaną łaskawie ks. Kaczyńskiemu po pożarciu reszty przez... Adolfa Nowaczyńskiego, którego nawrócenie i obecny „katolicyzm" też mocno tamtych Nowogwinejczyków przypomina.

Tożby to było „Te Deum laudamus".

A tak, to tylko daleka rzeczywistość... ściętych głów z Nowej Gwinei przez Kap rozgłaszana po Polsce z triumfem.

Dobrego apetytu nowym współwyznawcom!

LISTY Z KRAJU

Borysław, 11 sierpnia.

POGRZEB TOW. MICHAŁA WĘGLOWSKIEGO

Dnia 8 bm. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku tragicznie zmarłego tow. Michała Węglowskiego, okręgowego sekretarza organizacji zawodowej metalowców.

W kirem okrytej sali metalowców w Domu Robotniczym, wśród kwiecia spoczywała trumna ze zwłokami tragicznie zmarłego towarzysza. Tysiączne rzesze robotników i przyjaciół zmarłego przeszły koło trumny, by oddać mu ostatnią cześć.

Robotniczy Borysław boleśnie odczuł stratę tow. Węglowskiego, czego były dowodem wielotysięczne zastępy, idące za trumną zmarłego towarzysza.

O godzinie 17 zajęczały syreny kopalń i warsztatów. Trumnę na ramionach wynieśli członkowie organizacji metalowców i górników, a wokoło trumny uniósł się las sztandarów miejscowych i zamiejscowych organizacyj robotniczych. Towarzysze z Stebnika, Schodnicy, Kałusza, Rypnego i Drohobycza przyszli ze swojemi sztandarami. Przed trumną ustawił się szereg delegacyj z wieńcami, zaś za trumną szła najbliższa rodzina zmarłego i wielotysięczne zastępy robotników, delegacyj zamiejscowych i tych wszystkich, którzy znali nieboszczyka i cenili jego zalety charakteru. W orszaku pogrzebowym wzięli również udział dyrektorzy koncernu „Małopolska", dyrektor Izby pracodawców i przedstawiciele wielu firm naftowych.

Przed Domem Robotniczym przemówił nad trumną imieniem Rady Robotniczej PPS w Borysławiu tow. Przewłocki, podnosząc zasługi położone dla klasy robotniczej przez nieboszczyka.

Po przemówieniu ruszył kondukt pogrzebowy przy dźwiękach dwóch orkiestr robotniczych (z Borysławia i Stebnika) na cmentarz. Nad grobem przemawiali imieniem Związku metalowców oddziału borysławskiego tow. Florków, imieniem Związku górników oddziału borysławskiego tow. Moroń, imieniem centrali Związku Górników tow. Jura, imieniem Centrali Związku robotników przemysłu chemicznego tow. Kolarz, imieniem robotników salinarnych tow. Sławicz, imieniem organizacji kolejarzy i OKR PPS Podkarpacia tow. Ożga, ostatni przemawiał imieniem centrali metalowców i PPS tow. Topinek.

Następnie przy dźwiękach muzyki i śpiewie „Czerwonego Sztandaru" złożono trumnę do grobowca, w którym przed dziesięciu laty spoczęli: tow. Cywiński i Halibarda, zabici w pamiętnych krwawych rozruchach.

Na grobowcu złożono kilkadziesiąt wieńców od różnych organizacyj robotniczych, — od rodziny, przyjaciół i kolegów.

Świeżem kwieciem pokryła się mogiła, w której spoczęły szczątki doczesne tow. Michała Węglowskiego.

Cześć jego pamięci!

EMIL HAECKER 117

Historja socjalizmu w Galicji

Wczasie rozprawy zdarzył się następujący wypadek: Oskarżony Mieczysław Mańkowski i malarz pokojowy Jan Kiciński zostali pewnego popołudnia aresztowani przez żandarma w Zabierzowie w chwili, gdy odebrali dwie paczki broszur nadesłane z Wiednia. Nazajutrz odstawił ich żandarm do sądu krajowego w Krakowie. Tę nową sprawę Mieczysława Mańkowskiego włączono do ogólnego procesu, a jego samego zatrzymano w areszcie aż do końca rozprawy. Natomiast osobno traktowano sprawę Kicińskiego, którego przetrzymano przez trzy miesiące w areszcie śledczym, poczem go puszczono, nie mogąc mu o nic wytoczyć procesu.

Gdy obu żandarm przywiózł na saniach przed sąd w chwili, kiedy tłum publiczności wychodził właśnie z rozprawy, wzbudziło to sensację i zwiększyło jeszcze bardziej zainteresowanie się publiczności procesem.

Wygląd ogółu oskarżonych scharakteryzował „Czas" w następujący sposób: „Fizyognomie ożywione, rzec można, wesołe i, gdyby nie odpowiedzi czasem drastycznej treści, zdradzające zgubne pojęcia, wcale nie wykazywałyby tak zwanych socyalistów".

Przekonali się tedy naocznie wszyscy, nawet „Czas", że socjaliści nie różnią się wyglądem od innych ludzi, co istotnie było zadziwiające...

Oskarżeni budzili u publiczności powszechną sympatję. Po raz pierwszy społeczeństwo polskie miało sposobność przyjrzeć się liczniejszemu gronu socjalistów i z ust ich usłyszeć wymowną, gorącą obronę zasad socjalizmu. Młodzież ta imponowała publiczności, zwłaszcza Ludwik Waryński, który jak w agitacji na wolności, tak i teraz przed sądem wysunął się na czoło.

Odczytywanie aktu oskarżenia zajęło dwa dni, poczem 18 lutego przystąpiono do przesłuchania Ludwika Waryńskiego jako głównego z oskarżonych.

Na zapytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do zarzuconych mu przez akt oskarżenia przestępstw, oświadczył Waryński, że wprawdzie nie zaprzecza swej winy co do przybrania obcego nazwiska, ale nie poczuwa się wcale do zbrodni zakłócenia spokoju publicznego. Przewodniczący objaśnia tedy, że zbrodni tej dopuścił się przez zakładanie socjalistycznych stowarzyszeń, mających na celu wzniecenie pogardy i nienawiści przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu; poczem prosi oskarżonego o wyjaśnienie swoich pojęć o socjalizmie, z pominięciem jednak naukowych stron tej kwestji.

Ludwik Waryński w długiej przemowie wyjaśnił, że socjalizm jest wynikiem naukowej krytyki ustroju społecznego, nie można go więc rozpatrywać, pomijając jego stronę naukową. Praktyczne zastosowanie jego zasad zależy od warunków politycznych w danym kraju, ale ponieważ wszędzie obecny ustrój społeczny jest jeden i przedstawia ten sam charakter: przewagę kapitału z jednej, zależne stanowisko pracy z drugiej strony, więc socjalizm we wszystkich krajach jest jeden i ten sam w zasadzie. Oparty głównie na krytyce, socjalizm nie może w kraju konstytucyjnym, jak Austrja, uchodzić za przestępstwo. Określając bliżej swoje zapatrywania, zaznaczył Waryński, że program socjalistów polskich drukowany w Brukseli uważa wogóle za swoje wyznanie wiary, a na zapytania przewodniczącego starał się w krótkości wyjaśnić oddzielne punkty programu, zwracając uwagę, że program ten ma głównie na celu wyzwolenie ekonomiczne mas pracujących, a pozostawia na stronie kwestje polityczne, które dopiero po załatwieniu kwestji ekonomicznej załatwione zostaną.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Strajk stolarzy w Krakowie

W dniu 7 bm. odbyła się znowu wspólna konferencja między majstrami a delegacją robotników stolarskich, na której panowie majstrowie przedstawili cennik na roboty budowlane, obniżając stawki o 60 procent w stosunku do płac w roku 1928, oraz zaproponowali jako minimum płacy dla wyzwolonego czeladnika 50 groszy na godzinę, innym zaś chcą płacić według indywidualnej umowy.

Delegaci robotników oświadczyli, że obniżka cennika o 60 procent jest nie do przyjęcia, gdyż na podstawie obliczeń komisji sta ystycznej przy województwie krakowskiem koszt utrzymania spadł tylko o 20 procent. Jako minimum płacy wysuwa się 65 groszy, a przeciętną płacę na 1'10 zł., o czem panowie majstrowie nie chcą pertraktować, mimo że wysunięte żądania robotników nie są wygórowane. Propozycję uregulowania płac uczniów w zupełności odrzucają, jak również pośrednictwo biura pracy przy organizacji jest dla pp. majstrów nie wygodne. Wobec czego do zawarcia umowy nie doszło, skutkiem czego panowie majstrowie przeciągają strajk z własnej winy.

Do Związku zgłosiło się kilka solidnych firm, które wyraziły zgodę na podpisanie umowy na warunkach podanych przez robotników. Dotychczas zezwolono wykonywać pracę (jak zwykle podczas każdego strajku) **Spółdzielni stolarskiej „Jedność" Kraków—Dąbie, ulica Kosynierów 10**, która zawsze była i jest w zgodzie z organizacją robotników. Wysunięte żądania przyjęła i podpisała, to też wykonuje bez przeszkód i przerwy wszelkie roboty, wchodzące w zakres stolarstwa. Do tej firmy społeczeństwo odnosi się z pełnem zaufaniem, wiedząc, że pod każdym względem dotrzymuje warunków dostaw, — nawet podczas strajku nie zachodzą zwłoki w dostawieniu terminowych robót.

Panowie majstrowie chcą, by Związek robotników współdziałał z ich organizacjami w tępieniu fuszerów, którzy nie mają praw do wykonywania rzemiosła, naco otrzymali odpowiedź, iż sprawą tą zajmuje się magistrat, a też i robotnicy nie są temu przeciwni. Dalej sprawą oddawania robót poza Kraków, skutkiem czego zakłady stolarskie w Krakowie cierpią na brak zamówień, ma się zająć województwo, do czego robotnicy się przyłączają i wspólnie będą się tego domagać.

Jak widać z powyższego, robotnicy idą panom majstrom na rękę, lecz wzajemności robotnicy nie widzą. Widmo nędzy, w jakiej żyją robotnicy stolarscy, rozkazuje robotnikom bronić swoich postulatów i każdego odebranego grosza. Robotnicy stoją trzeci tydzień w strajku w głodzie i nędzy, a to na skutek kombinacji pp. majstrów, którzy chcą przeprowadzić swoje postulaty kosztem robotników. P. wojewoda winien żądania pp. majstrów rozpatrzeć, jak również i żądania robotników i zaprosić na wspólną konferencję, by zapobiec upadkowi zawodu stolarskiego i położyć kres tej nędzy i rozpaczy robotników stolarskich.

Przedłużanie strajku jest zależne od inspektoratu pracy i województwa, którzy jako czynniki rządowe mają obowiązek zmusić pp. majstrów do zawarcia umowy zbiorowej i do wynagrodzenia robotnikom za wyrządzoną im krzywdę, w przeciwnym razie walka strajkowa zaostrzy się.

Strajk robotników stolarskich stanowi potężny akt obrony przed zepchnięciem ich na dno jeszcze większej nędzy i głodu, a stoimy już u progu jesieni...

Jak udowodniono, że b. komisarz Józef Nadzieja był szpiegiem

W uzupełnieniu wyroku Sądu Najwyższego, którym definitywnie zostało stwierdzone, że J. Nadzieja pełnił za pieniądze szpiegowską służbę na rzecz armji austrjackiej, podajemy obecnie uzasadnienie wyroku przez lwowski Sąd Apelacyjny, które było podstawą orzeczenia Sądu Najwyższego:

„Na podstawie zaprzysiężonych zeznań oskarżyciela prywatnego Józefa Nadzieji, słuchanego w charakterze świadka ustalił sąd apelacyjny, że oskarżyciel prywatny, wracając po 14 września 1914 r. z Triestu do Rzeszowa, jako zwolniony ze służby wojskowej w armji austrjackiej z powodu choroby na 1 rok, we wsi Tuskowice zapoznał się z oficerami austrjackimi IV armji austr. i rozmawiał z oficerem austrjackim Boczurą i za jego interwencją otrzymał od komendy IV armji przepustkę na przejście przez front bojowy celem przejścia do Rzeszowa, który w tym czasie był zajęty przez armję rosyjską, że w istocie oskarżyciel prywatny skorzystał z tej przepustki i dostał się przez front austr. i też przez front rosyjski do Rzeszowa, że następnie z początkiem października 1914 r., gdy wojska austrjackie po cofnięciu się armji rosyjskiej z Rzeszowa i okolicy wkroczyły do Rzeszowa, w 2 dni później ów oficer austrjacki Boczura (obecnie zmarły) sprowadził oskarżyciela prywatnego do Strzyżowa i oskarżyciel prywatny udzielił mu wtedy w rozmowie informacji ze swoich spostrzeżeń, dotyczących ruchu armji rosyjskiej, numerów pulków, względnie rodzajów pułków i t. d., że w 2 tygodnie później po tej rozmowie z oficerem austr. Boczurą wezwano go do komendy tak zwanej „Transportleitung" w Rzeszowie, gdzie otrzymał polecenie udania się do Łańcuta — do komendy IV armji austr., w tym celu dano mu podwód oraz kartę służbową w kopercie. Dalej, że w Łańcucie przyjął go kapitan austr. Eichinger i ten oświadczywszy oskarżycielowi prywatnemu, że ze sprawozdania Boczury nabrał przekonania, że oskarżyciel prywatny posiada wyjątkową znajomość organizacji wojsk rosyjskich, zaproponował oskarżycielowi prywatnemu wyjazd do Rosji w celach wywiadowczych, że oskarżyciel prywatny wkońcu przyjął tę ofertę i ów kapitan austr. skierował go w tej sprawie do Wiednia do sztabu generalnego i że oskarżyciel prywatny przyjął od tego kapitana 300 koron.

Na podstawie zaś zeznań świadka księdza Wawrzyńca Szawana, których prawdziwości oskarżyciel prywatny nie kwestjonował, ustalił sąd apelacyjny, że po pierwszej inwazji rosyjskiej, zajęciu ponownie przez wojska austr. Rzeszowa i okolicy oskarżyciel prywatny spotkał w rynku w Strzyżowie świadka i austr. oficera Boczurę, że nawet ów oficer Boczura ośmielił oskarżyciela prywatnego do przystania do ich towarzystwa i że wobec świadka oskarżyciel prywatny przedstawił Boczurze swoje spostrzeżenia, dotyczące ruchu armji rosyjskiej na odcinku rzeszowskim, a następnie w domu świadka oskarżyciel prywatny udzielał oficerowi austr. Boczurze dokładniejszych informacyj w tym kierunku, i że po tej rozmowie Boczura oświadczywszy, że zda o tem sprawozdanie swej władzy, zapytał oskarżyciela prywatnego, czy mu potrzeba pieniędzy, a oskarżyciel prywatny odpowiedział, że nie potrzeba, bo ma zaszyte w spodniach.

Na podstawie zaś zeznań świadka dra Jana Stepki, przeciw którego zeznaniom oskarżyciel prywatny również nie podnosił zarzutu, co do ich prawdziwości, ustalił sąd apelacyjny, że oskarżyciel prywatny przed tym świadkiem przyznał, że jako szpieg austr. przedostał się przez front rosyjski i że nawet na wymówki świadka, że akademikowi nie wypada pełnić takiej funkcji, oskarżyciel prywatny oświadczył, że czyni to dla wrażeń.

W świetle zeznań tych świadków, jak i też zeznań samego oskarżyciela prywatnego, jako świadka, który w swych zeznaniach przyznał, że spotkał się z Janem Tepperem, jadąc do Łańcuta do komendy IV armji austr., rozmawiał z nim, opowiadał o skutkach przejścia przez front, o tem, że jedzie do komendy austr. i pokazywał mu kartę służbową w kopercie, otrzymaną od komendy w Rzeszowie,, zasługują na wiarę zeznania zaprzysiężonego, a tylekrotnie słuchanego świadka Jana Teppera, a w szczególności w zasadniczych punktach, jak spotkanie świadka z oskarżycielem prywatnym przy mostku nad Wisłokiem w przyjeździe do Łańcuta — rozmowa tam, wspólny wyjazd do Wiednia. Sąd apelacyjny przyjmuje, że niektóre momenta świadek przedstawił przesadnie — ale w całości pokrywają się z zeznaniami wyżej wymienionych świadków i oskarżyciela pryw. Sąd apelacyjny rozpatrując te zeznania nie przywiązywał wagi do drobnych szczegółów, podanych przez świadka, jak np. co do porządku chronologicznego spotkania się świadka z oskarżycielem prywatnym tembardziej, że świadek zeznał o okolicznościach, które działy się przed około 20 latami. Nieprawdopodobnem zaś jest, by świadek taką nienawiścią pałał do oskarżyciela prywatnego za sporządzenie przez oskarżyciela prywatnego w r. 1918 doniesienia przeciw świadkowi, na podstawie którego przeprowadzono postępowanie sądowe przeciw świadkowi, które, jak z aktów Nr. 310/18 i tak umorzone zostało — iżby zmyślił fakta, podane w swoich zeznaniach, narażając siebie na odpowiedzialność za fałszywe zeznania.

Zestawiwszy zeznania wyżej wymienionych świadków, a to: Wawrzyńca Szawana, dra Jana Stepki, Jana Teppera i zeznania oskarżyciela pryw., jako świadka, doszedł sąd apelacyjny do przekonania, że oskarżyciel pryw. już przy pierwszem spotkaniu się z oficerem austr. Boczurą zobowiązał się do świadczeń, a w szczególności do udzielenia wiadomości o ruchach armji rosyjskiej na odcinku rzeszowskim, że za to otrzymał przepustkę oraz jakąś kwotę, gdyż inaczej pytanie oficera austr. Boczury w Strzyżowie, czy nie potrzebuje pieniędzy nie byłoby padło, ani też Boczura, jako człowiek obcy dla oskarżyciela pryw., nie byłby się interesował kwestją pieniężną oskarżyciela, jak również nie byłby Boczura sprowadzał oskarżyciela pryw. do Strzyżowa, li tylko dla samej ciekawości, czy oskarżycielowi udało się przejść przez front bojowy. Doszedł też sąd do przekonania, że oskarżycielowi prywatnemu ofiarowano w Łańcucie większą kwotę, a oskarżyciel prywatny zadowolił się tylko kwotą 300 koron.

Z tego zatem wynika, że oskarżyciel prywatny w rzeczywistości w tym czasie świadczył usługi, związane z wywiadem na rzecz armji austr. i że pobrał za to pieniądze.

Wobec więc tych ustaleń sąd apelacyjny przyjął, że oskarżonemu udał się dowód prawdy przewidziany z § 490 u. k.

Okoliczności, podniesione przez oskarżyciela pryw., że z kwoty 300 kor., które otrzymał od austr. kapitana Eichingera w Łańcucie, zatrzymał sobie nieznaczną część, a resztę porozdawał między legjonistów, jest obojętną, ile, iż bez znaczenia jest, jak temi pieniędzmi oskarżyciel prywat. ny zadysponował."

* * *

Gdy p. Nadzieja zjechał z Rzeszowa do Lwowa w charakterze komisarza Kasy chorych, przechwalał się w prasie sanacyjnej posiadanemi odznaczeniami i orderami, uzyskanemi za położone zasługi.

O ile te przechwałki odpowiadały rzeczywistości, sądzimy, że po udowodnieniu mu szpiegostwa zarobkowego na rzecz armji zaborczej, sprawa tych orderów, które wedle zapowiedzi p. Sławka dają przywileje, może będzie poddana rewizji.

Uchylona konfiskata

Na skutek sprzeciwu wniesionego przez redakcję przeciw konfiskatom „Naprzodu" z 24 i 26 czerwca, dotyczącym zajść w Ropczyckiem, odbyła się w piątek w sądzie okręgowym w Krakowie rozprawa, na której „Naprzód" zastępował adw. tow. dr. Józef Rosenzweig. W wyniku rozprawy SĄD UCHYLIŁ KONFISKATĘ ARTYKUŁU W SPRAWIE ZAJŚĆ W MAŁOPOLSCE ŚRODKOWEJ W CAŁOŚCI; odnośnie do drugiego artykułu sąd uchylił konfiskatę artykułu z wyłączeniem trzech zdań, natomiast konfiskatę artykułu z 26 czerwca zatwierdził.

Rugi na Pomorzu

—o—

„Słowo Pomorskie" pisze na ten temat:

„Za czasów „sanacyjnych" z Pomorza przesiedlono około 150 nauczycieli-pomorzan. Młodzi nauczyciele, synowie zasłużonych pomorzan, prawie z reguły posad nie znajdują. Zwalnianie nauczycieli i urzędników zawsze jakoś uzasadniano. Inna rzecz, że te uzasadnienia „dobrem służby" i t. p. mało kogo przekonają.

„Dziś wypada zanotować nam fakt, którego niczem, nawet pozornie uzasadnić nie można. Wypowiedziano obecnie posady 11 lekarzom kolejowym (w tem 7 pomorzanom). Nikt przecież nie przypuści, że lekarz ma możność werbowania pacjentów dla opozycji, tembardziej, że kolejarze są pod bardzo troskliwą opieką komendantów „Strzelca" i różnych innych „komendantów".

Pismo powyższe podaje, że równocześnie na posadach lekarzy kolejowych i innych spotyka się na Pomorzu Rosjan i zapytuje, czyżby oni byli uznawani za odpowiedniejszych od Pomorzan?

—ooo—

Rozrywki

ROZWIĄZANIE SZARADY NR. 3
zamieszczonej w Nr. 178 z 6 sierpnia:
BEZ-RO-BOT-NI

W cudnym maju, w naszym kraju, kwitnie bez,
To pierwsze szarady. Trudem dnia niezmożony
Robot, czyli człowiek-maszyna, nie roni łez,
Mechanizm bez czucia — mózgiem człeka stworzony,
Nie cieszy się. Miłość dlań nie istnieje.
Całość szarady: biedni bezrobotni.
W kryzysie pozbyli ostatnie nadzieje!
Zawsze — choć jej niema — do pracy ochotni,
Szukają jej stale — znajdują głód, chłód!
Gdy zaprowadzim nowy porządek świata,
Nie będzie marniał roboczy lud,
Ustanie świst kapitalistycznego bata!

Witold Zubel (Nowy Sącz).

• • •

Trafne rozwiązanie nadesłali nadto tow. Franciszek Nussbaum z Krakowa, Roman Duda z Krakowa, Józef Świerkosz z Kłaja, Stanisław Wałek z Krzeszowic, Genowefa Czernekowa z Oświęcimia; Wł. Witwicki (Lwów), J. Gutman (Podbuz), Br. Tuczapski (Niemirów), T. Zając (Kałusz), J. Przybyło (Borysław), B. Romaszewski (Lwów), M. Wagner (Lwów), A. Wiśniowski (Kałusz), A. Mazurowa (Kałusz), St. Maurerówna (Podbuz), Związek Górników w Kałuszu, Jurek Felczer (Bitków), Wł. Finer (Lwów).

Premje książkowe za trafne rozwiązanie szarady zostały zamiejscowym prenumeratorom rozesłane, miejscowi zaś zechcą je sobie odebrać w jednym z najbliższych dni w naszej administracji.

Podziękowanie

Wielce Szanownemu Towarzyszowi Mec. Drowi Ignacemu Aleksandrowiczowi w Krakowie serdecznie dziękuję za obronę mnie przeciw napaści „Illustrowanego Kurjera Codziennego".

Bohorodczany, dnia 8 sierpnia 1933.

Dr. Osyp Kohut.

Z kraju i ze świata

ROZSZERZENIE UPRAWNIEŃ PREZESÓW IZB SKARBOWYCH. W następstwie odbytej niedawno konferencji prezesów Izb skarbowych wydał minister skarbu okólnik, którym znacznie rozszerza dotychczasowe uprawnienia prezesów Izb skarbowych co do uwzględniania odwołań podatkowych i załatwiania we własnym zakresie rozmaitych spraw podatkowych, dotychczas kierowanych do instancji wyższej.

PRÓBY HAMULCA SYSTEMU LIPKOWSKIEGO. W ciągu najbliższych dni w Warszawie odbywać się będą próby hamulca kolejowego systemu inż. Lipkowskiego, przy udziale międzynarodowej podkomisji hamulcowej. W skład podkomisji wchodzą delegacje: francuska z dyr. Renevey Chandis na czele, niemiecka z radcą Ernestem Schröderem, rumuńska z inż. Popovici, węgierska z insp. K. Hirszmanem, włoska z inż. Mascim oraz szwajcarska z inż. Muellerem.

„INFORMATOR TURYSTYCZNY". Przed paru dniami został wydany nakładem Związku polskich Towarzystw turystycznych drugi nakład „Informatora Turystycznego", którego pierwsze wydanie ukazało się w roku ubiegłym. Drugie wydanie „Informatora" zostało stosownie do zapowiedzi znacznie skrócone, przedewszystkiem przez odrzucenie ustępów, dotyczących historji ruchu turystycznego w Polsce. Opuszczony został również dział, obejmujący organizacje, częściowo tylko związane z turystyką. Natomiast wprowadzona została nowa część pod tytułem „Co zwiedzać w Polsce?", mająca na celu zwrócenie w sposób najbardziej ogólny uwagi na miejscowości godne zwiedzenia. „Informator" w nowem wydaniu uzupełniony nowemi danemi odda niewątpliwie usługi wzmagającemu się w Polsce ruchowi turystycznemu. Do „Informatora" dodana jest mapa uzdrowisk, letnisk i komunikacji autobusowej w Polsce, opracowana przez dr. M. Orłowicza i wydana przez Polski Touring Klub. Bogata treść i estetyczna szata zewnętrzna czynią z „Informatora" bardzo pożyteczne i ciekawe wydawnictwo, które powinno znaleźć się w rękach każdego turysty, oraz w bibljotekach szkolnych. „Informator" jest do nabycia w księgarniach „Ruchu" po cenie 3'75 zł. za egzemplarz.

SPRZEDAWAŁ „KRZYŻE WALECZNYCH" PO 15 ZŁ. Przed sądem okręgowym w Poznaniu odbyła się rozprawa przeciwko em. sierżantowi Władysławowi Polskiemu. Polski polecił wydrukować zawiadomienia o nadaniu „Krzyża walecznych" i, umieściwszy na nich, prócz swojego nazwiska, St. Guttleina, St. Rybki-Myriusa, J. Grajewskiego i W. Petzolda, porozsyłał odnośne zawiadomienia do szeregu uczestników powstania wielkopolskiego. Zawiadomienie wzywało do nadesłania 15 zł. na koszty krzyża i dyplomu. Chętnych otrzymania orderów w Polsce jest sporo, to też gdy nadarzyła się okazja tak taniego sposobu otrzymania orderu, wielu ludzi pośpieszyło z wpłaceniem 15 zł. W listopadzie 1932 r. Polski kazał wydrukować dyplomy na wspomniany „Krzyż walecznych", przyczem na dyplomach tych podrobił podpisy Guttleina i Grajewskiego. Dyplomy te porozsyłał następnie tym amatorom orderów, którzy przysłali 15 złotych. Sąd, po przesłuchaniu długiej listy świadków, uniewinnił Polskiego z braku dowodów winy.

SPRAWA SĄDOWA B. MIN. KUEHNA. Do sądu okręgowego w Warszawie wpłynęła skarga niejakiej p. Miasojedowej przeciwko dyrektorowi tramwajów miejskich i b. ministrowi komunikacji inż. Kuehnowi. Przed trzema tygodniami p. Miasojedowa została przejechana przez auto, w którem znajdował się inż. Kuehn i domaga się teraz drogą sądową odszkodowania. Inż. Kuehn twierdzi natomiast, iż nie może być odpowiedzialny za nieszczęśliwy wypadek, spowodowany przez auto urzędowe. Sąd będzie miał do rozstrzygnięcia interesujące zagadnienie: Kto płaci za auto urzędowe — właściciel czy pasażer.

Półroczny „jubileusz"

Dnia 30 lipca Hitler obchodził jubileusz półrocznego pełnienia funkcji kanclerza. Z tej okazji odbył się w jego letniej rezydencji w Berchtesgaden w Bawarji zjazd najwyższych przywódców partyjnych, na którym Hitler wygłosił mowę wysławiającą swe „dzieło".

Na trzy sprawy wskazał Hitler jako na swe największe sukcesy: 1) **na zjednoczenie Rzeszy**, 2) na **walkę z parlamentaryzmem i partyjnictwem**, 3) na **walkę z bezrobociem**. Rozumie się, że jego zdaniem wszystkie te poczynania zostały zwycięsko przeprowadzone — czy tak jest rzeczywiście? Co do pierwszego jest faktem, że powierzchownie znikł partykularyzm, że znikły osobne kraje, gdyż wszystkie zostały poddane centralnej władzy w Berlinie, w której imieniu najwyższą instancją w krajach są mianowani przez kanclerza namiestnicy. Osiągnięto więc **zewnętrzne** „Gleichschaltung", ale czy przez to znikła **stara nienawiść Bawarji do Prus lub niechęć wogóle południa do północy?** Ani trochę — pod tym względem Hitler niczego nie osiągnął, jak nie mógł osiągnąć Bismark.

Co do zniszczenia parlamentaryzmu i partyjnictwa — to się w zupełności udało. Parlamentu niema, mimo że są jeszcze jego akcesorja: posłowie, prezydjum i t. d. Ale są to **figury bez znaczenia**, ponieważ w tym parlamencie wolno zabierać głos — jeżeli wogóle się zabierze — tylko jednej partji, a pozatem **parlament ten wyrzekł się wszystkich praw**, przelewając na rząd wszystkie swe uprawnienia bez wyjątku aż do zmiany konstytucji. Niema parlamentu, niema partji, **niema najwyższego reprezentanta państwa: prezydenta**, ponieważ Hindenburgowi odebrano nawet prawo podpisywania dekretów z mocy art. 48 konstytucji.

Trzecia sprawa: bezrobocie jest najsłabszą stroną poczynań hitlerowskich. Po objęciu władzy ogłosił Hitler: dajcie mi 4 lata czasu, a nie będzie bezrobocia. Stosownie do tego terminu chwali się obecnie, że zdołał z 6 miljonów bezrobotnych zatrudnić jeden. Jak zatrudnił? Jako przykład podaje, że w Prusiech wschodnich niema już ani jednego bezrobotnego — niema, gdyż **wszyscy znaleźli zajęcie przy żniwach.** Ale problem bezrobocia nie jest problemem zatrudnienia robotników rolnych, a tylko **robotników przemysłowych — z tych ani jeden roboty nie znalazł.** Wątpliwem jest nawet, czy Hitler chciałby rzeczywiście zatrudnić miljony bezrobotnych, bo co zrobi z wyprodukowanemi przez nich towarami, kiedy **bojkot daje się coraz silniej odczuwać**, wywóz coraz się zmniejsza, bilans handlowy jest coraz gorszy?

Jak z powyższego widać, na najważniejszym froncie nie można mówić o sukcesie, a ten jest decydujący. Dziesiątki i setki tysięcy bezrobotnych poszło za Hitlerem, zapełniło jego bojówki w nadziei, że otrzymają pracę. Zawód po 6 miesiącach, po roku musi ich **doprowadzić do zrozumienia, że zostali oszukani.** A pomoże im do tego zrozumienia wzmagająca się z każdym dniem podziemna akcja, z którą rząd mimo niesłychanych represyj nie może sobie dać rady.

Smutny jest ten półroczny bilans rządów hitlerowskich z punktu widzenia jego interesów. Toteż coraz silniej wytwarza się przekonanie, że **niedługo do kresu tych rządów.** Zapatrywaniu temu ostatnio dał wyraz były kanclerz Brüning, który — świadczy to o jego odwadze cywilnej — otwarcie wypowiedział przekonanie, że **system obecny niedługo się utrzyma**, gdyż naród niemiecki jak prędko wpadł w obłęd, taksamo prędko z niego się wyleczy.

—ooo—

Niemcy a państwa bałtyckie

Berliński „Der Tag" zamieszcza obszerny artykuł o Estonji z serji „Nasi sąsiedzi". Dziennik ów chwali Estończyków za ich rozważną i taktowną politykę (O Niemcach hitlerowskich tego powiedzieć nie można!).

Dla podkreślenia, jak dalece różni się ustosunkowanie Estończyków wobec Niemców miejscowych i wobec Rzeszy od łotewskiego, podaje „Der Tag", że podczas, gdy Łotysze np. wysadzili w powietrze pomnik żołnierzy niemieckich, poległych na Łotwie w trakcie wojny światowej — społeczeństwo estońskie, rząd i wojsko wysłały swe delegacje na uroczystość odsłonięcia przez Niemców estońskich pomnika poległych żołnierzy niemieckich w Dorpacie. Dziennik zaznacza, że ten przyjazny stosunek społeczeństwa i rządu estońskiego wobec Niemców nie uległ zmianie (?) również po dojściu do władzy rządu Hitlera.

Pisma estońskie odniosły się, coprawda, narazie krytycznie do nowego rządu w Niemczech, określając go jako antyparlamentarny, ale to stanowisko krytyczne prasy estońskiej trwało niedługo i czołowe pisma estońskie wnet doszły do wniosku, że rewolucja narodowa w Niemczech jest ich sprawą wewnętrzną i Estonja nie ma powodu do niepokoju, jeśli Niemcy nie wystąpią z planami agresywnemi, skierowanemi bezpośrednio przeciw niej.

Co się tyczy linji politycznej Estonji — to kraj ten orjentuje się nadal w kierunku Polski, chociaż ta przyjaźń obecnie nie daje Estonji — jak twierdzi „Der Tag" — uchwytnych korzyści. Co innego, kiedy Estonja nie miała podpisanego paktu z Rosją — wówczas jedyne zabezpieczenie swej niepodległości w razie napadu ze strony Rosji, a z niebezpieczeństwem tem wszystkie państwa bałtyckie się liczyły — mogła widzieć w Polsce...

Przerwiemy tu wywody niemieckiego dziennika, aby wskazać, że Estonja, istotnie, wobec Polski zajmowała zawsze stanowisko bardzo poprawne, Łotwa zaś urządza niekiedy uczuciowe ekstratury, podczas których akcentuje swoją szczególną przyjaźń dla Litwy (niechętnej Polsce). Występuje też czasami z pretensjami wobec Polaków na pograniczu. Ale i tak spokojny kraik, jak Estonja, posiada pewne fermenty faszystowskie, z których cieszy się „Der Tag".

BYLI KOMBATANCI ESTOŃSCY W PRZYJAŹNI Z HITLEROWCAMI

Rozważając obecną sytuację wewnętrzną w Estonji „Der Tag" podkreśla dążenie stronnictwa b. ochotników wojska estońskiego do zmiany konstytucji w duchu zwiększenia władzy prezydenta i zredukowania liczby posłów Riigikogu (sejmu) ze 100 na 50. Dziennik podnosi przyjazny stosunek stronnictwa b. ochotników wojska estońskiego do istniejącego oficjalnie w Estonji niemieckiego stronnictwa „narodowo-socjalistycznego" i wyraża pogląd, że — mimo stosowania przez obecny rząd estoński wobec stronnictwa byłych ochotników ucisku i „metod dollfussowskich" — stronnictwo to jednak wkońcu zwycięży, gdyż nie można na dłuższą metę metodami policyjnemi powstrzymać urzeczywistnienia „zdrowych idej".

Czy owe „metody dollfussowskie" nie są czasami jakiemś imaginacyjnem rozdymaniem rzeczywistości? Rząd każdy, dziś należycie pouczony, jakich środków chwytają się faszyści, musi się mieć na baczności — cały jednak obraz stosunków w Estonji nakreślony przez dziennik berliński, świadczy raczej o umiarze w tym względzie.

Zakazany pochód na cmentarz

Dublin, 12 sierpnia. Niebezpiecznie zapowiadała się niedziela dla stolicy Irlandji. Gen. O'Duffy zapowiedział na tę niedzielę zjazd „niebieskich koszul" i uroczysty pochód na cmentarz, celem oddania czci grobom pierwszego premjera Irlandji Michała Collinsa i dwóch innych wodzów walki o niepodległość Irlandji Artura Griffithsa i Kevina O'Higginsa, którzy wszyscy trzej zostali w r. 1923, równo 10 lat temu, skrytobójczo zamordowani przez bojówkę de Valery. Rząd de Valery złożony z inspiratorów tych bratobójczych morderstw, nazwał ten obchód żałobny „marszem na Dublin" i zakazał go ze względu na „niebezpieczeństwo dla spokoju i porządku publicznego". Niebezpieczeństwo to polegało na tem, że bojówki prorządowe mogłyby zmasakrować uczestników pochodu. Wobec tego generał O'Duffy zjazd i pochód odwołał.

Upadek dyktatora Kuby

Nowy Jork, 12 sierpnia. Jak z Hawany donoszą, armja wypowiedziała się przeciw prezydentowi Machado i wezwała go do natychmiastowego ustąpienia. W odpowiedzi na postawione mu przez armję ultimatum Machado oświadczył, że ustąpi w przeciągu 48 godzin. Znajduje się on obecnie pod kontrolą wojskową.

Nowy Jork, 12 sierpnia. Wedle doniesień z Hawany, wybuchły tam dziś przedpołudniem nowe poważne rozruchy. Tłum demonstrantów wtargnął do pałacu prezydenta, który obecnie przebywa w rezydencji letniej i splondrował go doszczętnie. Wobec znacznej przewagi demonstrantów policja była bezsilna. W różnych częściach miasta, rozgoryczona z powodu braku żywności ludność plondruje sklepy żywnościowe.

NAPAD NA INSPEKTORA PRACY Z SOSNOWCA — WZIĘLI GO ZA KASJERA FABRYKI. W ub. piątek w południe uzbrojeni w rewolwery bandyci napadli pod Sławkowem, pow. Olkusz, na jadącego furmanką do fabryki Schöna insp. pracy inż. Fedorowicza z Sosnowca, od którego pod groźbą użycia broni zażądali wydania pieniędzy. Insp. F. zasłonił się instynktownie teczką z aktami, a w tejsamej chwili jeden z bandytów pociągnął za cyngiel, broń jednak się zacięła. Bandyci wyrwali insp. F. teczkę z rąk, a woźnica podciął konie i odjechał szybko w stronę fabryki. Teczkę wraz z aktami znaleziono na szosie w czasie pościgu, który do tej pory nie dał żadnego rezultatu. Jak sądzą, bandyci uważali insp. F. za kasjera fabryki, wiozącego w teczce pieniądze na wypłatę.

Z BOCHNI donoszą nam: Pisaliśmy niedawno o przechowywaniu owoców i grzybów w klozecie „Dla kobiet" na dworcu kolei w Bochni obecnie przeniesiono przechowywanie to do drewutni naprzeciwko dworca kolejowego, przepełnionej szczurami, które przed zaszyciem koszyków w brudne szmaty delektują się szczególniej wiśniami przywiezionemi później na sprzedaż do Krakowa lub Katowic. Należałoby się odnośnym władzom w Krakowie i Katowicach przypatrzyć tym koszykom, w których te wiśnie się znajdują, ponieważ w Bochni to nikogo nic nie obchodzi. Są to koszyki brudne przeważnie z węgli lub ze śmieci nie wyłożone wewnątrz białym papierem, a na wierzchu zaszyte czarnemi, brudnemi i śmierdzącemi szmatami. Za drogie pieniądze wspólnie ze szczurami. Smacznego!

NIESŁYCHANE STOSUNKI W SZPITALU POWSZECHNYM W PRZEMYŚLU. „Nowy Głos Przemyski" pisze: „Już niejednokrotnie dochodziły nas skargi na opiekę nad chorymi w szpitalu powszechnym. Ostatnio zaszedł wypadek, który ścina krew w żyłach. Oto z poniedziałku na wtorek w nocy, w drugim dniu po operacji ślepej kiszki, pozostawiona bez opieki nauczycielka Helena Kwiatkowska, pod wpływem wysokiej temperatury skoczyła z okna II piętra na bruk ponosząc śmierć na miejscu. Jest to karygodne niedbalstwo sióstr miłosierdzia, które mają tam dyżury. Takiego lekceważenia życia ludzkiego nie spotyka się nigdzie poza szpitalem powszechnym w Przemyślu. Kto za ten wypadek poniesie odpowiedzialność i wynagrodzi krzywdy poniesione przez rodzinę, której śp. tragicznie zmarła była żywicielką."

EGZEKUTOR ZABRAŁ OSTATNĄ MARYNARKĘ BEZROBOTNEGO. Egzekutor urzędu skarbowego z Radzymina zabrał bezrobotnemu ostatnią marynarkę. Było to we wsi Iły. Bezrobotny Władysław Osiński wyszedł z domu z żoną i dziećmi do lasu na jagody, aby choć tą drogą zarobić parę groszy na chleb. Osiński wybrał się przez oszczędność bez marynarki, a także zostawił lepsze spodnie, a więc jedyny garnitur, w którym się mógł ludziom pokazać. Jakież było zdziwienie bezrobotnego, gdy wrócił do domu i nie zastał ubrania, co w razie powołania na ćwiczenia wojskowe groziło mu pójściem w koszuli i podartych spodniach. Podatek, którego Osiński z braku pieniędzy nie mógł uiścić, wynosił 10 zł. 88 groszy. Kiedy po zabraniu mu ostatniego ubrania zwrócił się do gminy o rozłożenie należności na raty, oświadczono mu, że należność, wraz z nowemi kosztami wynosi 18 zł. 55 groszy. Z czego spłaci ten podatek biedny człowiek? Czyż w koszuli i podartych spodniach może szukać pracy?

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO KIEROWNIKA GDYŃSKIEJ POLICJI BUDOWLANEJ. — Z Gdyni donoszą: W piątek w pokoju swoim w gmachu komisarjatu rządu popełnił zamach samobójczy strzałem z browninga kierownik policji budowlanej w Gdyni inż. Wsiewołod Lubarski. Kula przebiła prawą skroń i utkwiła w mózgu. W stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala SS. Miłosierdzia. Za przyczynę samobójstwa inż. Lubarskiego uważać należy — wynika to z pozostawionych listów i notatek — rozstrój nerwowy. Inż. Lubarski był przed dwoma laty jednym z oskarżonych w głośnym szachtyńskim procesie o sabotaż, prowadzonym w Moskwie. Został wówczas uniewinniony i przyjechał do Polski, gdzie otrzymał posadę rządową w Gdyni. Widocznie uległ on pewnej manji prześladowczej, stale obawiał się zemsty emisarjuszów bolszewickich tak, iż nigdy nie jeździł z Gdyni do Gdańska.

ZAMKNIĘTA WYSTAWA KARYKATUR. Rada miejska Monachjum uchwaliła zarządzenie o niezwłocznem zamknięciu zbiorowej wystawy prac słynnego karykaturzysty Olafa Gulbranssona długoletniego współpracownika tygodnika polityczno-satyrycznego „Simplicissimus". Zarządzenie to nastąpiło na wniosek członków frakcji hitlerowskiej, którzy oskarżyli Gulbranssona o wyszydzanie przywódców ruchu hitlerowskiego i ośmieszanie Niemiec w opinji kół intelektualnych zagranicy.

HITLEROWCY „REWIDUJĄ" NA TERYTORJUM SZWAJCARJI. W dniu 8 bm. banda umundurowanych hitlerowców przekroczyła granicę szwajcarską pod Augst—Wyhlen w pobliżu Bazylei i na terytorjum szwajcarskiem „dokonała rewizji" w domku dróżnika kolei elektrycznej, przyczem napastnicy nie ukrywali wcale, że wiedzą, iż znajdują się na terytorjum szwajcarskiem. „Prawo" do tego pogwałcenia suwerenności Szwajcarji wyprowadzali stąd, że sam dróżnik jest obywatelem niemieckim. W całej Szwajcarji panuje z powodu tego kolosalne wzburzenie.

ŚMIERĆ POLSKIEGO ARTYSTY MALARZA W LONDYNIE. W Londynie rozstał się z życiem po długiej chorobie Leopold Pilichowski, artysta malarz. Z pochodzenia łodzianin, był przykładem działacza polsko-żydowskiego. Zmarł też jako organizator i przewodniczący Federacji żydów polskich w Anglji. Jako malarz był wybitnym portrecistą i malarzem scen rodzajowych z życia robotników łódzkich, oraz ludności żydowskiej w Palestynie.

TELEGRAMY

—o—

MINISTERSTWO KOMUNIKACJI NIE WYRZEKA SIĘ DRÓG PAŃSTWOWYCH

Warszawa, 12 sierpnia (tel. wł.). „Iskra" dementuje wiadomość, jakoby ministerstwo komunikacji miało odstąpić samorządom powiatowym 4000 klm. dróg państwowych.

ZNIKNIĘCIE CZY SAMOBÓJSTWO SŁAWNEJ TANCERKI?

Warszawa, 12 sierpnia (tel. wł.). Od czwartku wieczór zniknęła w zagadkowy sposób znana tancerka p. Loda Halama zamężna hr. Dembińska. We czwartek wieczór wyszła ze swego mieszkania przy ul. Pięknej i udała się do teatrzyku „Rex", w którym obecnie występuje. Po krótkim pobycie w swej garderobie p. Halama opuściła teatr i od tego czasu ślad po niej zaginął. Dziś policja przesłuchała rodzinę, znajomych i domowników p. Halamy dla ustalenia ewentualnych powodów zniknięcia. Nie jest wykluczone, że p. Halama w stanie depresji popełniła samobójstwo.

OBŁĄKANI KANDYDATAMI NA ARTYSTÓW

Warszawa, 12 sierpnia (tel. wł.). Policja zamknęła odbywający się od kilku dni w „Morskiem Oku" konkurs na artystów teatralnych. Śledztwo stwierdziło, że wśród kandydatów na artystów są umysłowo chorzy.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 12 sierpnia (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 20.000 zł. wygrał nr. 8458 (z premją); po 10.000 zł. wygrały nra 21480 i 116038; po 5000 zł. wygrały nra 32060, 63644, 72518 i 94114.

DOLAR STAŁY

Warszawa, 12 sierpnia (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 6'58 zł. Bank Polski płacił 6'50 zł.

KOMISARZ RZĄDOWY W BANKU

Łódź, 12 sierpnia (tel. wł.). Dla banku handlowo-przemysłowego ustanowiony został komisarz rządowy w osobie p. Marjana Pużaka, urzędnika departamentu bankowego ministerstwa skarbu.

NIEWINIĄTKO HITLEROWSKIE

Genewa, 12 sierpnia (tel. wł.). Rząd niemiecki wydał rozporządzenie wypuszczenia na wolność trzech obywateli zagłębia Saary, porwanych z tego terytorjum i uprowadzonych do Niemiec. Rząd niemiecki w nocie do komisji rządzącej zagłębia Saary oświadcza, że nic nie wskazuje na to, aby funkcjonarjusze niemieccy brali udział w tem porwaniu.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W STRASBURGU

Paryż, 12 sierpnia. Strajk generalny w Strasburgu został dziś zakończony.

ZŁY POCZĄTEK LOTU W STRATOSFERĘ

Bruksela, 12 sierpnia. Podczas próby wytrzymałości gondoli balonu, na którym inżynier Cosyns zamierzał lecieć w stratosferę, wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Gondola nie wytrzymała ciśnienia i została rozerwana, przyczem jeden robotnik został zabity, a drugi ciężko ranny.

POWRÓT ESKADRY WŁOSKIEJ ZNOWU KATASTROFA

Paryż, 12 sierpnia. W Lizbonie urządzono wczoraj wieczór na cześć generała Balbo walkę byków. Podczas przedstawienia Balbo oświadczył wobec osób, znajdujących się w jego towarzystwie, że walka byków, podobnie jak w starożytnym Rzymie walki gladjatorów, jest czynnikiem wychowawczym narodu. Zachwycony zręcznością toreadorów Balbo kazał ich sobie po przedstawieniu przedstawić i obdarował jednego papierośnicą, drugiego rewolwerem.

Paryż, 12 sierpnia. Eskadra włoska generała Balbo wystartowała z Lizbony dziś rano o godzinie 6'15, kierując się wzdłuż wybrzeża portugalskiego do Gibraltaru. Odlatującą eskadrę żegnały tłumy ludności zebrane na brzegach rzeki Tago.

Madryt, 12 sierpnia. Wodnopłatowiec włoskiej marynarki wojennej, lecący z Ostji do Lizbony z wyższymi oficerami, a m. in. szefem sztabu generalnego generałem Valle celem powitania wracającego do ojczyzny generała Balbo zmuszony był w Walencji do opuszczenia się na wodę. Podczas wodowania aparat wywrócił się i uległ uszkodzeniu, przyczem wszyscy jadący odnieśli cięższe lub lżejsze rany.

Paryż, 12 sierpnia. O godz. 9'45 przeleciały ponad Gibraltarem w kierunku wschodnim 23 aparaty eskadry generała Balbo.

Rzym, 12 sierpnia. W oczekiwaniu na powrót eskadry włoskiej generała Balbo całe miasto udekorowane zostało flagami. Mimo niepewnej pogody ciągną do Ostji tłumy ludności bądź pociągami, lub autami i autobusami, by wziąć udział w powitaniu lotników. W Rzymie panuje wielkie ożywienie. Ulice i place zaludniają się mieszkańcami i oddziałami faszystowskiemi. O godzinie 18 nadeszła do Rzymu wiadomość, iż lotnicy dotarli już do brzegów Włoch, wywołując wśród ludności olbrzymi entuzjazm.

Rzym, 12 sierpnia. Pierwsze samoloty eskadry generała Balbo ukazały się nad Ostją o godzinie 18'15.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Podwójna moralność

—o—

Nie macie pojęcia jak szalenie łatwo prawić morały. Wygłaszanie mniej lub więcej podniosłych nauk leży w czasach dzisiejszych w naturze prawie każdego usanowanego obywatela, zwłaszcza, gdy siedzi na dobrej posadzie. Gdyby Stańczyk żył w czasach dzisiejszych napewno stwierdziłby, że najwięcej jest moralizatorów i legjonistów. Może nawet legjonistów jest więcej niż moralizatorów, a dlaczego nie trzeba uzasadniać zresztą sami to dobrze wiecie. Ale odbiegam od tematu, przeto, aby nie tracić słów na próżno, zacznę od właściwej strony. A więc: W Kasie Chorych m. Lwowa był zajęty swego czasu niejaki Seyfried, naczelnik wydziału finansowego. Pomijając, znajomość cyfr i cyferek tego pana, stwierdzić trzeba, że każdy z pracowników podległych p. Seyfriedowi był otaczany szczególnie troskliwą opieką, oczywista jeśli chodzi o prawienie morałów na temat obywatelskości i stosunku do państwa...

Każdy był zachwycony miodopłynnem wysławianiem się naczelnika i dziwił się, czemu to p. Seyfried jest ledwie naczelnikiem finansów Kasy Chorych a nie np. państwa i w duszy dodawał: nasz naczelnik wysoko skończy... Naczelnik rzeczywiście poszedł wyżej, bo został dyrektorem „Ruchu“ w Warszawie, z gażą około 2 tys. zł. i wyjechał ze Lwowa. Dopiero wtedy okazało się, że gadanie p. S. o uczciwości itp. obywatelskości to „austrjackie gadanie“. Za panem naczelnikiem szukają wierzyciele. Jeden z nich dentysta, żali się, że miał zaszczyt wstawić zęby dla p. S. za 500 zł., ale nie miał okazji otrzymać należności.

Nasuwa się pytanie: Jak można być uczciwym w stosunku do państwa, skoro się nim nie jest w stosunku do dentysty.

Z małych to cząstek życie się składa
Z chwilek na pozór bez ceny...

ŚLADAMI MĘŻA

Udało się mężowi, czemu się niema udać żonie?

Przez wszystkie instancje przeszedł spór o kwotę 1014 dolarów między stowarzyszeniem „Przystań“ a Marją Seyfriedową z ul. Piekarskiej 37. W imieniu „Przystani“ występowała przed sądem przewodnicząca stowarzyszenia — Stefanja Romanowska z Zamarstynowa (ul. Rzeczna). Wreszcie, po długotrwałych perypetjach, „Przystań“ wygrała proces, a z polecenia sądu komornik Staniszewski dokonał zajęcia ruchomości. Licytację rozpisano na dzień 1 sierpnia. Tymczasem, kiedy o oznaczonej porze licytanci przybyli do domu przy ul. Piekarskiej 37, okazało się, że ich trud był daremny. Wszystkie bowiem zajęte przedmioty znikły w cudowny sposób z mieszkania, a kandydatom na nabywców oświadczył jakiś pan w mundurze wojskowym, że żadnej licytacji nie będzie. Publiczność odeszła z kwitkiem, lecz przew. Romanowska wniosła na policję imieniem „Przystani“ doniesienie karne o udaremnienie egzekucji. Sprawą tą zajęła się policja.

* * *

I kto zaprzeczy słuszności powiedzenia:

W czasach dzisiejszych codzienne zjawisko:
Siedzi wysoko — może skończyć nisko.

KOMUNIKATY

ZABAWA DLA DZIECI. W niedzielę 13 bm. o godzinie 5 popołudniu w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II piętro) odbędzie się zabawa dla dzieci z niespodziankami, na którą zaprasza się towarzyszki i towarzyszów.

POSIEDZENNIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGD KOMISJI OKRĘGOWEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się jutro w poniedziałek w lokalu własnym (ul. Hetmańska 8, II piętro) o godzinie 6'30 wieczorem.

—ooo—

KRONIKA

Przy niedostatecznej funkcji kiszek, cierpieniach wątroby i dróg żółciowych, otyłości i artretyzmie, katarze żołądka i jelit, opuchlinie grubej kiszki, cierpieniach odbytnicy naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa szybko usuwa objawy zastoinowe i bóle w podbrzuszu. Zalecana przez lekarzy. Do nabycia we wszystkich aptekach.

—ooo—

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. Schaler Emanuel (ul. Kościuszki 16) doniósł do policji, że dnia tego jacyś nieznani sprawcy dostali się do jego mieszkania, skąd skradli 1 futro i garderobę łącznej wartości 1200 zł. Aresztowano pod zarzutem kradzieży artykułów spożywczych Eug. Nakoneczego i jeko kompanję, wszystkich mieszkańców Sokolnik, Didyka Adama schwytano na gorącym uczynku kradzieży pakunku na pl. Strzeleckim na szkodę Marji Kerner. — Za kradzież 12 zł. 50 gr. aresztowano Józefa Telepkę i Ostrowskiego Franc. — W flagranti kradzieży mieszkaniowej schwytano Bernarda Spiraka i Włodz. Janiszewskiego. — Złodzieje złożyli wizytę oknem do mieszkania Wł. Serwatowskiego (ul. Ujejskiego 8). W mieszkaniu Kaz. Ajdukiewicza (ul. Supińskiego 11) zastano Edwarda Kłosickiego. Ponieważ ani cień prawdopodobieństwa nie wskazywał, że Kłosicki uczynił to dla sportu, albo, że chciał złożyć uszanowanie Ajdukiewiczowi — aresztowano go. — Posterunkowy PP odbił złodziejom pakiet z 2 pierzynami i 4 poduszkami. Pakiet można odebrać, złodzieje zbiegli.

PRÓBKA WYBRONZOWYWANIA. Włodzimierz Bernacki czuł, że nie nadaje się do służby w wojsku. Dlatego nie stanął na komisję, gdyż nie chciał sprawiać kłopotu swą osobą. Źle go zrozumiano — siedzi. — Bliższą znajomość z geografją Lwowa chcieli zawrzeć Stanisław Zapula i Marjan Pikorczyk. Policja zwie to włóczęgostwem i karze jedynem lekarstwem, którem dysponuje — aresztem. Podobnych Zazuli i Pikorczykowi było wczoraj więcej, bo około 8 osób. — Stwierdzić trzeba, że wszystkim nie tylko chęć znajomości geografji Lwowa dopomogła do zawarcia ściślejszego kontaktu z aresztem, w grę wchodziło również piękno. Nie mógł się oprzeć urokowi pięknych bucików czy grubego portfelu Wład. Rutkowski, czy Olga Blacharska, albo 6 innych mieszkańców naszego grodu. A że w momencie, gdy pragnienie wprowadzali w czyn dostrzegło ich argusowe oko policjanta — siedzą. — Kto nie wierzy, że Wasyl Ramega jest z pięcioma pałkami, Duda z siedmioma, albo Brandel z 9-ma. Każdy z nich — prawda ma jedną pałę, którą trudno jest załać. A może rzeczywiście są książętami według najczystszej roboty raka i wytrycha, — wszak Pastuszyński jest królem. Zresztą sprawa się wyjaśni. — Narazie można odebrać srebrne nakrycie stołowe z monogramem O. M. i koroną 3-pałkową. Nie pomogło zaklinanie Ramegi Wasyla, że zmienił nazwisko na „M“ — i może mieć 9 pałek. Pozatem zakwestjonowano większą ilość brunatnych koszul i brunatnej bielizny — z czego wniosek, że popularność koszul brunatnych stoi w prostym stosunku do ilości zużywanego higjenicznego papieru.

ZGON POKĄSANEGO PRZEZ WŚCIEKŁEGO PSA. W Sołonce zmarł 18-letni Tymotcusz Bury, pokąsany swego czasu przez wściekłego psa. Nieszczęśliwy nie zdawał sobie początkowo sprawy z tego, że pies, który go pokąsał, był wściekły i nie zapobiegł rozszerzaniu się choroby. Zmarł w strasznych męczarniach.

NAGLE ZASŁABŁ. Bazyli Łaba, lat 60. z Srok pow. Lwów, przechodząc ul. Słoneczną na Zniesieniu nagle zachorował. Zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej odwiozło go do szpitala powszechnego, gdzie lekarz dyżurny stwierdził zapalenie ślepej kiszki. — Jezierska Marja (ul. Hofmana 4) z Kleparowa przechodząc ulicą Tatarską nagle zachorowała. Zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu jej pomocy lekarskiej odwiozło ją do szpitala.

ŚLADEM „TATY TASIEMKI“. Policja aresztowała Markusa Erlbauma, niebezpiecznego szantażystę i oszusta, który jako Mieczysław Elwinowski począł grasować jako wywiadowca policyjny, przyczem teroryzował drobnych kupców żydowskich, mających swoje stragany na placach.

Z PROWINCJI

GROŹNY POŻAR. Dnia 10 sierpnia o godzinie 23'40 wybuchł pożar wewnątrz stodoły Michała Korola w Bryńcach Cerkiewnych (pow. Bóbrka), wskutek czego spaliło się doszczętnie 9 zabudowań gospodarczych. Szkoda wynosi 100.000 zł. Wypadku w ludziach i inwentarzu nie było. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona. Budynki były ubezpieczone. Dochodzenia w toku.

BRAT ZABIŁ BRATA. Dnia 10 sierpnia Michał Knop, syn Franciszka ze Szczerca (pow. Rawa Ruska) przebił widłami swego brata umysłowo upośledzonego Jana wspólnie z nim mieszkającego. Wypadek miał miejsce w stodole w czasie zrzucania snopów. Ranny w lewy bok — zmarł. Dochodzenia w toku.

ROZMAITOŚCI

—o—

NOWE ARESZTOWANIA PODEJRZANYCH O ZAMORDOWANIE WICEBURMISTRZA BERENTA. W związku z dochodzeniami w sprawie zamordowania burmistrza Pruszkowa Berenta, dokonano całego szeregu nowych aresztowań, przyczem 5 zatrzymanych osób pozostało w areszcie. Łącznie więc przebywa w tej chwili w areszcie śledczym 8 osób. Przypuszczalnie ostatnie aresztowania posuną naprzód wyjaśnienia się tajemniczej sprawy.

MASOWE ARESZTOWANIA SZULERÓW I NARKOMANÓW. W piątek w ciągu popołudnia i przez całą noc policja i władze śledcze w Warszawie przeprowadziły masowe rewizje w lokalach prywatnych i publicznych, uczęszczanych przez szulerów i narkomanów. W wyniku rewizji aresztowano przeszło 100 osób.

NAPAD BANDYCKI POD WARSZAWĄ. — Smutne światło na stosunki bezpieczeństwa pod Warszawą rzucił napad bandycki na kupców pod Falenicą, przyczem bandyci zranili Nuchima Sztajnhendlera i jego żonę. Bandyci jednak niedługo cieszyli się swym łupem. W ucieczce jeden z nich zgubił czapkę, szarą, zniszczoną cyklistówkę. Ta czapka wydała bandytów w ręce sprawiedliwości. Kupcy podnieśli ją i przyjechawszy do Wiązowny zameldowali o napadzie, wręczając zgubioną przez bandytę czapkę. Zarządzono poszukiwania bandytów. Wkrótce w dwu zagrodach włościańskich zastano dwu młodych osobników, którzy nie umieli się wylegitymować oraz wytłumaczyć, skąd się tam wzięli. Sprowadzono ich na posterunek policyjny, tam przymierzono im zgubioną przez jednego z bandytów czapkę. Czapka ta znakomicie pasowała do głowy jednego z osobników, Michała Wojdy. Podczas badania Wojda zaprzeczał, jakoby brał udział w napadzie. Kiedy go jednak skonfrontowano z napadniętymi,

kupcy bez wahania wskazali na niego jako na sprawcę postrzelenia Sztajnhendlerów. Wobec tego Wojda przyznał się do udziału w napadzie, nie chce jednak wskazać nazwisk swych wspólników. Udział w napadzie drugiego zatrzymanego osobnika został również dowiedziony. Nazwiska jego jednak do tej pory nie zdołano ustalić, ponieważ podaje on coraz to inne nazwiska. Za dwoma pozostałymi członkami bandy wszczęto pościg. Bandytom grozi sąd doraźny.

CENNE WYKOPALISKA. Na terenie gminy Dziełkiewickiej w pow. rówieńskim, obok wałów starego zamczyska, będącego ongiś siedzibą książąt Peresopnickich, wykopano podczas robót szarwarkowych kilka małych złotych koników, pochodzących prawdopodobnie z czasów wędrówek Scytów, dalej trumnę ze szczątkami rycerza z dobrze zachowaną zbroją oraz parę bronzowych krzyżyków. Równocześnie odkryto lochy, prowadzące w niewiadomym jeszcze kierunku. Wykopaliskiem zajął się konserwator przy urzędzie wojewódzkim.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Piraci pustyni".
APOLLO: „Angelika".
CASINO: „Nabieralski i Ska" (William Haines).
CHIMERA: „Salto mortale".
GRAŻYNA: „Gasnące płomienie".
KOPERNIK: „Śmiech w piekle" i komedja.
MARYSIENKA: „Śmiech w piekle" i komedja.
MUZA: „Tajny detektyw".
PALACE: „Ścigana przez los".
PAN: „Człowiek-małpa".
PASAŻ: „Tajemnica miłosnych przygód księżniczki dworu Habsburgów".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „W gabinecie lekarza".
STYLOWY: Nieczynny do 1 września.
ŚWIT: „Królowa podziemi".
UCIECHA: „Wielkomiejskie ulice" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 13 sierpnia

10.00: Msza polowa. 11.00: Festiwal muzyczny z Salzburga: utwory Jana Straussa. 12.45: Komunikat meteorologiczny. 12.50: Gramofon. 13.00: Koncert z Filharmonji warszawskiej. 15.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 16.00: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.15: Opowiadanie dla dzieci. 16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.00: „Dlaczego robotnice powinny się zająć sportem". 17.15: Muzyka ludowa z Warszawy. 18.00: „Silva rerum". 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko: „Skradziony list". 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Na wesołej fali". 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikaty. 22.45—23.00: Gramofon.

Poniedziałek 14 sierpnia

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał z Torunia. 12.05: Koncert z Warszawy. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Dalszy ciąg koncertu. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa i gramofon. 15.50: Skrzynka dla dzieci. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 16.35: Arje i pieśni z Warszawy. 17.00: Pogadanka francuska z Warszawy. 17.15: Muzyka lekka i jazzowa z Warszawy. 18.15: „Zadania przebudowy ustroju rolnego". 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Dialog Włodzimierza Jampolskiego z Ostapem Ortwinem: „Świat staje się coraz młodszy". 20.00: „Napoleon i Teresina" — operetka Oskara Straussa z Warszawy. W przerwach: Dziennik wieczorny, Wiadomości sportowe, komunikaty i skrzynka techniczna. 22.45—23.00: Gramofon.

Wtorek 15 sierpnia

10.00: Nabożeństwo z Częstochowy. 10.45: Gramofon: Muzyka religijna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał z Torunia. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.05: Chór żeński z Warszawy. W przerwie: „Silva rerum". 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: „Listy i programy". 17.00: Odczyt z Warszawy. 17.15: Muzyka ludowa z Wilna. 18.00: Recital skrzypcowy. 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko z Wilna: „Rok 1863". 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Komunikat lwowskiej dyrekcji kolejowej. 21.10: Koncert orkiestry. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikaty. 22.45—23.00: Gramofon.

—ooo—

Bojkotujemy piwo lwowskie!
Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIE.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Kasy pożyczkowej w Glinianach, stow. zarej. z ogr. odp. w likwidacji

odbędzie się dnia 27 sierpnia 1933 o godz. 7 wieczorem, w kancelarji adwokata Dra Tennenbauma w Glinianach,

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Zarządu likwidacyjnego z czynności i rachunków za lata 1926, 1927 i 1928, i udzielenie Zarządowi likwidacyjnemu absolutorjum.
2) Sprawozdanie likwidatorów z dotychczasowego przebiegu likwidacji spółdzielni i wniosek tychże o pozbycie wszystkich wierzytelności spółdzielni przez publiczną licytację, oraz zakończenie likwidacji.
2) Wnioski członków.

Zauważa się, że przedłożone sprawozdania i bilansa wyłożone są w biurze stowarzyszenia celem wolnego przeglądu członków.

Gliniany, dnia 9 sierpnia 1933.

Zarząd likwid. Kasy pożyczkowej w Glinianach
stow. zarej. z ogr. por. w likwidacji

Dr. Tennenbaum Chaim Gerstel

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową dnia 14 lipca br. na nazwisko Maj Władysław, ur. w r. 1902 w Koszycach, zamieszkały w Grabownicy Starzeńskiej, pow. Brzozów, wydaną przez P. K. U. Przemyśl.

Ogłaszajcie się w „Dzienniku Ludowym"!

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.